PO KONFISKACIE NAKŁAD DRUGI

NUMER PROPAGANDOWO-JUBILEUSZOWY

NAKŁAD 50.000

Należytość pocztowa opłacona gotówką. Kraków Lwów Poznań Warszawa Łódź Cena egz. 30 groszy.

Nr. 42. Śląsk Częstochowa Piotrków Wilno 22 października 1933 r. Rok V.

HASŁO PODWAWELSKIE

TYGODNIK BEZPARTYJNY

Prenumerata: miesięcznie 1·35 zł. — kwartalnie 4·00 zł. — półrocznie 8·00 — Rocznie 16·— zł.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Stolarska 6, tel. 11018 KONTO CZEKOWE P. K. O. Nr. 409-580.

CENY OGŁOSZEŃ
1 strona wiersz mm ..... 75 groszy
Kronika 50
Nadesłane 40
Zwykłe 20

„PAMIĘTAJ, ŻE JEŚLI COKOLWIEK KUPUJESZ U ŻYDA LUB SPRZEDAJESZ ŻYDOWI, DAJESZ MU ZAROBEK I TYM ZAROBKIEM POWIĘKSZASZ MAJĄTEK ŻYDOWSKI A ZMNIEJSZASZ NASZ MAJĄTEK POLSKI".

PAMIĘTAJ że każdy dzień zwłoki w zaległości za prenumeratę jest przeszkodą w naszej pracy nad odżydzeniem ojczyzny. Wpłać natychmiast prenumeratę.

W ROCZNICĘ!

Garstka szlachetnych porwała w swe dłonie sztandar budzącej się Polski i poszła po Zwycięstwo.

Nieliczna ta grupka zapatrzona w jedyny cel, stawiła swe czoło brutalnej przemocy, która wdarła się w naszą ziemię.

Przed kilku laty, u progu Nowej Historji Polski stanęli ludzie, których jedynym celem była jasna przyszłość Narodu polskiego.

To małe skupienie cichych ideowców ogarniętych niewygasłym entuzjazmem zaczęło pracę ciężką. Dla Nowej Idei, dla Ojczyzny i Jej chwały rzucili na szalę dziejów cały swój zapał i wiarę w nową przyszłość. Z małej placówki, która pierwsza rzuciła hasło sanacji ducha narodowego, która pierwsza wskazała niedolę polskiego życia i drogi do jego naprawy — wyrosła dziś potężna siła, która zakorzeniła się w duszy narodu.

Dziś, — pod sztandarem tego Hasła stoi już nie mała garstka pionierów idei Odrodzenia, ale tysiące bojowników o lepsze jutro Polski. Ten głos, który przed kilku laty rzucono w Naród nie przeszedł bez echa. Zaresonował silnie w sercach potomków Piastów i stał się ziarnem, z którego wyrosło olbrzymie drzewo.

Po wojnie światowej i my Polacy stanęliśmy wobec wielkich zadań, które czekają na swą realizację. **Niewola półtorawiekowa zatrzymała brutalnie pochód Ducha Polskiego ku Prawdzie.** Odebrano nam prawo do życia, które pod grozą knuta i nahajek spychano do ciemnicy. To też, gdy z chaosu wojennego wynurzyła się Polska, o którą modlił się poeta, a na którą czekał cały Naród, stanęliśmy wobec nowej epoki, która musi przejść pod hasłem pracy dla przyszłości. **Musimy w nowej Polsce stworzyć warunki bytu dla wszystkich rdzennych obywateli-Polaków, musimy wytępić zło i wyrzucić zdradę, musimy porwać się do czynu dla polskiej Polski, musimy wykorzenić z siebie lenistwo, bierność, słabość, musimy pozbyć się chorobliwego znamienia niewoli.**

Przed nami praca wielka.

Dzieło, które rozpoczęła garstka ludzi musimy prowadzić dalej — do Zwycięstwa! Dla tej wielkiej i świętej Idei — potrzeba czynu całego Narodu! Przez trudy i cienie szli; nie złamały ich przeszkody, nie odebrały im wiary przeciwności, bo ponad wszystkiem stała Idea walki o Nową i lepszą Przyszłość.

Tę małą iskierkę, która tliła na dnie duszy polskiej, rozdmuchał entuzjazm w wielką pochodnię, która w mrokach współczesności prowadzić ma Naród do zwycięstwa.

Dziś w piętnastym roku naszej niepodległości zrozumieliśmy całą tragedję, tragedję pokolenia, które rzuciwszy się na stos całopalenia w bohaterskiem uniesieniu i porywie dokonało tego, czego nie mogły dokonać minione pokolenia: **zrodziło Zmartwychwstanie Polski, w której niema dla niego miejsca.** Wdarli się w stan naszego posiadania obcy; rodzimy żywioł narodowy wyparto.

I oto rozpoczęła się cicha walka o prawo do swobodnego życia, walka o byt, walka o należne miejsce w odrodzonej ojczyźnie. Kiedy przestała krew wsiąkać w ziemię, gdy przyschły rany i ostatnie trupy ściągnięto z pola walki, rozpoczął się nowy okres w naszem życiu. Niestety! po twardych latach nie woli **przyszła druga niewola Ducha Polskiego,** który party ciemną siłą ściśniał swą siedzibę, zamykał się w obrębie własnej ciszy. Głuchy krzyk, który dobywał się z wątłego ciała i wołał o sprawiedliwość, został zduszony przemocą. **Życie nasze nie odbiegło daleko od życia w niewoli. Prawdziwą Ideę umieliśmy ukrywać głęboko w sercach; a wróg nasz otwarcie bluźnił i zdradzał.** Nie było nikogo, ktoby zawołał głosem potężnym o nasze prawo, ktoby wyrzucił podłość i zdrajców — dziś wrośli, jak pasorzyty w nasz organizm i dalej go toczą.

Ale idea polskiego życia zaczęła się budzić. Oczy nasze ujrzały ze zgrozą prawdziwą rzeczywistość — i niechybną śmierć.

W takich to warunkach, gdy szło się naoślep, na nową zagładę, niby jasny piorun padł na całą Polskę Głos z Grodu Podwawelskiego i zawołał: dość!!!

Dość hańby i poniewierki! dość kłamstwa i nędzy!!

Potrzeba Prawdy!

Zaiste wielkiej trzeba było odwagi, by się zdobyć na ten czyn.

Z mroków i zgubnej drogi zawróciła nasza przyszłość!

Rozpoczęła się nowa walka o Ducha Polskiego. **Trzeba ratować Naród od**

zagłady, zbudzić w nim świadomość własnego ja i pchnąć na nowe drogi budowania przyszłości.

Oto Kraków stał się tą pochodnią w mroku, która poczęła zaglądać i rzucać światło w każdy ciemny kąt Polski, Kraków jeszcze raz odegrał historyczną rolę w dziejach naszych.

A to pismo, które hetmani Wielkiej Idei stało się głosem całej Polski, głosem wszystkich tych, dla których Polska i potęga Narodu jest jedynem marzeniem; głosem, który **zawołał głośno i odważnie o Nasze Prawo Życia!**

Ze szpalt tego pisma przemówiło prawdziwe słowo!

To krwawiąca się ciągle rana polska, którą uleczyć może tylko Naród wielki!

W każdy zakątek, w każdą stronę Polski poszło to pismo i robiło swoje. A wróg rzucał się wściekły i pienił się z złości na naszej ziemi. **Tu wołano o Sprawiedliwość dla polskiego pokolenia, tu woła się dalej o lepszą Przyszłość.**

I pod sztandarem tej Wielkiej Idei idą walczyć o nowe jutro Polski tysiące bojowników.

Dość nędzy i poniewierki! Mamy prawo stanowić o własnym losie!

Niechże w tę wielką rocznicę obudzą się te serca polskie, które były głuche na jęk umierającego Ducha Polskiego!

Niech to pismo zawita w każdy dom Polski!

Wszyscy na front!!

Niechaj zbudzi się w nas siła, która obali wroga!

Niech połączony wspólną Ideą porwie się Naród za bary z nieszczęściem!

Z dzisiejszą rocznicą **niech wszyscy zjednoczą się pod sztandar tego pisma, które walczy o naszą lepszą przyszłość; PISMA, KTÓRE KRWAWEMI ZGŁOSKAMI PISZE HISTORJĘ NASZEGO ŻYCIA.**

Na przełomie dziejowym będzie ono kamieniem węgielnym, na którym postawimy gmach wielki i silny!

To pismo, to nasz sztandar i nasza wiara!

O historycznem znaczeniu ruch przez nie rozpoczęty, ogarnął całą Polskę i

IDZIE KU ZWYCIĘSTWU!!

Kwestja żydowska

II.

Antysemityzm powstawał w rasie aryjskiej zawsze z uczuć po przebudzeniu się z odrętwienia psychicznego, gdy spostrzegały narody grożące im niebezpieczeństwo; gdy dotknęły je namacalne klęski przez rasę tę wrogą im sprowadzone; gdy ujrzały zawieszony nad głowami swemi miecz zniszczenia i zagłady, faryzejskim bowiem sposobem do ostatniego prawie momentu potrafili ukryć żydzi cel działania swojego.

Takiem przebudzeniem stała się wojna światowa. Jej pierwsze lata po roku 1919, które po klęsce spowodowanej długoletniem zmaganiem się sił narodów, wprowadziły do wnętrza tychże wyższe uświadomienie narodowe skupiając rozbieżne dążenia w jednolity kierunek dla ogólnego celu istnienia żywotną siłą własną. Na naczelnem miejscu postawioną została narodowość wprzęgając wszystkie warstwy (cały naród w pojęciu jednolitym co do historji, języka, tradycji, wiary, obyczajów) do zainteresowania się zagadnieniami własnego bytu politycznego, społecznego, ekonomicznego na miejsce dawnego skupienia narodowościowego, gdzie rozbieżne dążenia grup tworzących całość terytorjalną państwa ścierały się w rządzie centralnym czy w lokalnych władzach osłabiając jednolitość całości.

Samostanowienie o sobie usankcjonowane pokojem wersalskim postawiło „narodowość" ponad „międzynarodowość" czem zaszachowane żydostwo świata zdobywa dla siebie prawa „o mniejszościach narodowych" narzucone i nam przez usłużną prasę i adherentów wśród „szabesgojów", pokojem wersalskim.

Los Rosji po roku 1918 przetarł oczy i rozbudził z letargu ludy Europy i narody świata. Dzieje 1920 roku (Węgry, Niemcy) bolszewizm, komunizm otrząsają ze śpiączki, lenistwa aryjskie plemiona, które badając zjawiska zachodzące i ich przyczyny spostrzegają wszędzie jednolitość działania kierowanego ręką żydostwa, widzą niebezpieczeństwo zagrażające wszystkim, celowo stopniami etapami prowadzone na zagładę narodów.

Nic dziwnego przeto, że rozbudzony duch samoobrony obmyśla wszędzie środki obronne i ochronne szukając dróg wyjścia ze śmiertelnych uścisków; daje wskazówki i pouczenia jak należy ratować byt jednostek, jak należy ratować naród, którą to pracę jako „antysemicką" napiętnowali żydzi wzywając rządy państw, by nie pozwalały ratować się narodom, by bez sprzeciwu, bez sporu — przyjęły nałożony im stryczek.

Dzieje się to nietylko u nas, ale i w inych krajach. gdzie żydostwo poczuło swoją siłę, a słabość społeczeństwa w w obronie — co sprawę zaognia; gdyż „być albo nie być samoistnym narodem, gospodarzem swobodnym, który chce zachować własną przyszłość, budując ją dla przyszłych pokoleń jest dla narodów najżywotniejszą kwestją i ona obchodzić winna je więcej, jak wszelkie utopje i mrzonki rzucane w społeczeństwo przez loże masońskie, prasę godzinową — na żydowskim pasku prowadzoną, zaprzedaną, która ma służyć do rozproszenia dążeń, do zamydlenia oczu, do osłabienia woli i energji czynu — celem wydobycia się z gniotących więzów.

Ruch odrodzenia psychicznego, moralnego, ekonomicznego wstrzymywany wszelkiemi sposobami przemocy, zastraszenia, groźby a nawet i zbrodni — nie ginie nie słabnie w tej walce — lecz wzmacnia się i tężeje w siłach, w obronie bytu istnienia, w obronie swobody ruchów ciała i ducha wyleczony radykalnie poglądową lekcją w Rosji, gdzie bolszewizm wspomagany przez żydostwo finansowo i moralnie rzucił pod nogi „anonimowego mocarstwa" przeszło stumiljonowy naród. Ruch ten odradza dzisiejsze Niemcy po depresji i upadku polityczno - moralnym — burzą hitlerowską, która oczyszcza z zgnilizny, jaką współdziałaniem swoim stworzyli oni, która to burza łamie spróchniałe, zamarłe konary, by pień pozostał zdrowym i silnym.

SKONFISKOWANO

(C. d. n.)

Żydostwo pod Klątwą.

Podajemy tu artykuł jednego z wybitnych młodych publicystów, Jana Mosdorfa — kilkuletniego b. redaktora naczelnego „Akademika Polskiego".

Redakcja.

Odbyty w Pradze czeskiej kongres sjonistyczny dał Europie gorszące widowisko kłótni i rozdarcia wśród ruchu, który miał odrodzić naród Izraela. Trzy dni strawiono na jałowe spory, kto ma zasiadać w prezydjum; plenum, konwenty senjorów, komisje, komitety spierały się demagogicznie o nieistotne, prestiżowe drobiazgi.

Jaki duch mącił obrady mędrców Sjonu? Co sprawiło, że żydzi, powszechnie uważani za wzór solidarności ukazali widzom beznadziejne rozdarcie i to w chwili, gdy z kraju Hitlera dolatuje groźne Mane, Tekel, Fares? Jakaż ostatecznie jest główna cecha żydostwa: solidarność, czy kłótliwość? Stadność, czy anarchiczny indywidualizm? Zimna, przebiegła planowość, czy gorąca jak samum pustynny zapalczywość? Czyżby lud izraelski posiadał dwa janusowe oblicza? Odpowiedź na te pytania dają nam dzieje żydowskie. Z wyjątkiem krótkiego okresu Sędziów i trzech zaledwie królów (Saula, Dawida, Salomona), żydzi nie wykazali zdolności państwowo-twórczych.

Nazajutrz po śmierci Salomona królestwo jego rozpadło się, aby się już nigdy nie zjednoczyć. Natomiast w niedługim stosunkowo czasie zaczyna się rozproszenie (diaspora), którego pierwowzorem była już kolonizacja Egiptu, a które zarówno dobrowolne jak i przymusowe (Babilon), wyciska niezatarte piętno na tym z natury już koczowniczym ludzie. Czasy perskie, helleńskie, rzymskie, to już wrastanie żydów w obce organizmy, współżycie i uleganie ludom, któremi pogardzali, jako poganami, które uważali za mierzwę pod rozwój swego narodu, to już niezmienione po dzień dzisiejszy domaganie się pełnych praw, a zazdrosne strzeżenie odrębności; to już ksenofobja żydów i antysemityzm ludów — gospodarzy z tradycyjną rzezią obustronną; to już Purym i Chanuka, Aleksandrja i Cyrenaika. A czasy średniowieczne i nowożytne?

Z podziwu godną zaciekłością bronią żydzi swej wiary, swych instytucyj religijnych, obyczajów. Ale cały wysiłek skierowany jest przedewszystkiem na osłabienie narodu—gospodarza, dla wywalczenia sobie przywilejów. Dwu i półtysiączna historja Izraela — to wieczna, przebiegła, solidarna negacja, burzenie podstaw społecznych, podgryzanie korzeni państw, w których żyli.

Tyle wieków negacji nie mija bezkarnie. Żydzi z największą łatwością pogodzą się, aby powiedzieć: „nie!", ale z najwyższym trudem zdobędą się na zgodne: „tak!". Nie jest to wymysł antysemity, sami żydzi przyznają się do tego.

Pisarz żydowski, Ilja Erenburg, którego artykuły ceni wysoko „Nasz Przegląd", daje nam tego przykład w swej książce „Niezwykłe przygody Julja Juvenita i jego uczniów". Julji Juvenito, genjalny rewolucjonista, zadaje swym uczniom następujące pytanie:

> „Powiedzcie mi przyjaciele. gdyby zaproponowano wam pozostawienie tylko jednego wyrazu, a mianowicie: tak lub nie, usunąwszy resztę — jakiemu oddalibyście pierwszeństwo"?

Wszyscy odpowiadają się za tak. Lecz Ilja Erenburg (a więc sam autor powieści, występujący w niej jako szósty uczeń) odpowiada:

> „Mistrzu, nie będę łgał, ja zostawiłbym nie. Mówiąc szczerze lubię bardzo, kiedy się coś nie udaje... Usuń tak, usuń ze świata wszystko i wówczas powstanie samo przez się tylko nie.

Podczas, gdy mówił, wszyscy przyjaciele siedzący wraz z nim na kanapie, przesiedli się na drugi koniec. Wówczas Juljo Juvenito powiedział:

> „Nastąpił naturalny przedział. Nasz Judejczyk pozostał sam. Można zniszczyć całe ghetto,, zetrzeć wszelkie „granice osiedlenia", wogóle wszystkie granice, lecz nie zapełni się niczem tych kilku metrów dzielących was od niego".

A dalej mówił o historji żydów:

> „Zaczynają się podkopy nieba i ziemi, Jehowy i królów, Babilonu i Rzymu. Teraz rozpadnie się już niezłomna Roma. Lecz... „Rzym — świat" przetrwał (w chrystjaniźmie)... Plemię judzkie zobaczywszy to... znowu zaczęło ryć podkopy. I znowu coś mieszają w kotłach i znowu gotują nową wiarę, nową prawdę. Oto czterdzieści lat temu, ogrody Wersalu ogarnia pierwsze drżenie febryczne, zupełnie jak niegdyś pałace — ogrody Hadrjana...
>
> I znowu pójdziecie, aby nienawidzieć i czekać, bić w ścianę i jęczeć — jak długo? Odpowiem: do dni szaleństwa waszego i naszego... dni dalekich. A tymczasem plemię to będzie się oblewało krwią na placach Europy... Przeleje się krew judzka, zaproszeni goście będą klaskali, lecz podług dawnych zaklinań zatruje ona jeszcze bardziej ziemię. Wielkie lekarstwo świata!".

Taką charakterystykę żydów daje czołowy pisarz żydowski. Trudno nie przyznać, że trafił w sedno sprawy, że obnażył duszę swego narodu z przerażającą szczerością. Aryjski pisarz Papini uzupełnia go genjalnie w swym „Gogu" (wyznanie dra Benruniego).

Ciągła wiekowa negacja, ciągłe rozkładanie środowiska w którem żyją, doprowadziło żydów do pewnego rodzaju „moral insanity". Jaskrawy tego przykład mieliśmy na wiosnę:

Umarł wydawca brukowca żydowskiego „Ostatnie Wiadomości", udającego pismo polskie. Jednocześnie zmarły wydawał pismo arcy-pornograficzne — „Bocian" w najplugawszym stylu, poniżej wszelkiego poziomu. Umarł człowiek szkodliwy, truciciel społeczny, wobec którego najłagodniejszem postępowaniem byłoby przemilczenie. Lecz oto prasa żydowska, ta poważna narodowa prasa, uczciła pamięć „wielkiego obywatela", oddała mu „hołd należny", wyraziła ból z powodu jego straty. Ani jednego odruchu potępienia — oto psyche społeczeństwa żydowskiego!

Dlatego też społeczeństwo to, silne i zwarte — gdy chodzi o rozkład społeczeństw aryjskich — staje się takie bezradne, gdy przyjdzie budować własną siedzibę narodową. Brak im, tym burzycielom państw instynktu państwowo-twórczego. Jeśli był ongiś — rozprószył się w wiekowych wędrówkach, tego prawdziwie tragicznego plemienia.

I dlatego słusznie określił żydów sprawozdawca „Naszego Przeglądu" na praskim kongresie. Widząc rozdarcie i rozżarcie, rozswarzenie i roznamiętnienie, uniemożliwiające wszelką twórczą pracę, sformułował gorzki aforyzm: „Żydzi są doskonałymi graczami lecz złymi politykami". Bo do gry trzeba tylko chytrości, braku skrupułów, wytrwałości. Ale, aby być politykiem, trzeba mieć w sobie instynkty twórcze, pozytywne spojrzenie na świat, pogodę oracza, uprawiającego glebę pod ziarno.

Duszę zbiorową żydowską wysuszyła nienawiść i mściwość. Dlatego jest wiecznie jałowa. Nienawiść do obcych swym zatrutym oddechem pali i niszczy miłość do własnej ojczyzny. Tak skamieniała ongiś Gorgona od odbitego w tarczy Perseusza swego potwornego oblicza.

Na pięciolecie!

Pięć lat dziś upływa od owej to doby,
Kiedy miljonowe żydowskie mikroby
Bezczelnie nam toczące kochaną Ojczyznę
I szerząc różnego świństwa w Niej zgniliznę
Swoją prowokacją zbudziły Polaków,
Tych, co z pod Białego Orła byli znaków
Do walki obronnej z wewnętrznemi wrogi
Co chciały nam przyszłość na złe zawieść drogi.
Widząc, że za hojną doznaną gościnę
Żydzi chcą nam zrobić z Polski Palestynę
Założono pismo:,, „Podwawelskie Hasło“,
Które żydom w Polsce śmiało w oczy wrzasło:

SKONFISKOWANO

I mimo, że ciężkie były mu przeszkody,
Pismo wytrwałości dało nam dowody,
Wsze uświadamiając zawody i klasy,
Że ciężkie nadeszły na Ojczyznę czasy,
Gdy naród sam sobie dawać musi radę,
By skazanym nie być na nową zagładę.
Szerzyło otuchę, niszczyło zwątpienie
I podtrzymywało polskie w nas sumienie.
Wytykało podłe żydowskie ekscesy,
Od których żydostwu wciąż pęczniały kiesy,
Ciągłe zdrady stanu, zagraniczne bajki
I komunistyczne liczne w kraju szajki.
I choć naród w tej sprawie był jakoby głuchy,
,,Hasło“ śledząc wszelkie żydów wrogie ruchy,
Widząc Polski przyszłość na fałszywych drogach
Ustawać nie mogło w radach i przestrogach.
I chociaż mu figle płatała cenzura,
Widać, że zbyt twardą jest ,,Hasła“ natura,
Bo przetrwało wszystko dla dobra Ojczyzny
Dla Jej większej chwały i większej tężyzny.
I dziś robiąc bilans z pięcioletnich trudów
Wiemy, żeśmy wielkich nie działali cudów.
Był to przedewszystkiem czas uświadomienia
Czas budzenia ducha z ciężkiego uśpienia.

SKONFISKOWANO

To, co ,,Hasło“ w pierwszem „pięcioleciu słowa“
Uczyło, niech każdy w pamięci zachowa.
By zaś sprawie dodać dalszy liść wawrzynu,
Drugie niech nam będzie ,,pięcioleciem czynu!“

Artur Lorek.

Kampanja o rozszerzenie traktatów mniejszościowych.

Z uznaniem należy podnieść i pochwalić wniosek, jaki postawił p. minister Raczyński na VI komisji Zgromadzenia Ligi Narodów. Sformułował on mianowicie żądanie, **ażeby traktaty mniejszościowe rozszerzono na wszystkie państwa, należące do Ligi**, motywując stanowisko Polski anomalją takiego stanu rzeczy, aby tylko niektóre z nich były skrępowane temi traktatami i podlegały kontroli międzynarodowej, inne zaś miały pod tym względem stanowisko uprzywilejowane.

Należy dodać, **że** za delegatem francuskim, senatorem Berenger, iż istnieje rezolucja Ligi z r. 1922, wzywająca państwa, które nie podpisały traktatów o mniejszościach, aby stosowały ich zasady u siebie. Jak wiadomo, nie przyjęły pod tym względem żadnych zobowiązań przedewszystkiem Niemcy, które wówczas nie należały do Ligi Narodów.

Nie przejęły się też one duchem rezolucji z r. 1922 i uciskały bezwzględnie ludność narodowości polskiej. Fakta z tego zakresu miały charakter dwojaki. Z jednej strony byli Polacy przedmiotem zniewag i gwałtów, nawet powodujących utratę życia, a władze tych przestępstw nie karały lub karały je z bijącą w oczy łagodnością. Z drugiej strony zamykano szkoły polskie, zmuszano dzieci polskie do nauki w niemieckich szkołach i szykanowano Polaków zarządzeniami władz.

To też wypowiedziawszy zastrzeżenie że lepiej późno, niż nigdy, trzeba powiedzieć, że na postanowienie postulatu, aby traktaty mniejszościowe rozszerzono na wszystkich członków Ligi Narodów, było dużo czasu — od samej chwili, w której Niemcy zostały do niej przyjęte.

Nie kwestjonujemy wartości wniosku p. Raczyńskiego. Szkoda tylko, że został on postawiony w czasie dyskusji, w której szło przedewszystkiem o uciskanych przez Hitlera żydów. Taki charakter miały mowy i Francuza Berenger'a i szweckiego ministra spraw zagranicznych Sandlera i całość dyskusji wyszła tak, jakby Polska przyłączała się tylko do ich głosów, stawiając na ich podstawie konkretny wniosek. Do samoistnego wystąpienia w obronie uciśnionych Polaków miała ona powody dawno. Wtedy milczała, dziś występuje przeciw Hitlerowi, który wobec Polaków prowadzi tylko dalej politykę swych poprzedników, ale oprócz tego wziął się do wydalania żydów, usuwania ich ze stanowisk urzędowych i stosowania do nich ograniczeń liczebnych w każdej dziedzinie... Dlaczego dopiero teraz?

Kiedy już mowa o traktatach mniejszościowych, to warto stwierdzić za niejakim p. Janovsky'm, który przed kilku tygodniami ogłosił na ten temat obszerne dzieło równocześnie w Anglji i w Ameryce, **że były one pomysłem żydowskim, zmierzającym do uzyskania „autonomji narodowej“ we wszystkich krajach.** P. Jonovsky, którego nazwisko wskazuje żyda wschodniego (może polskiego, jak sławny nie gdyś szachista?) przedstawia obszernie żydowską kampanję prasową, wiecową, wreszcie dyplomatyczną już na terenie wersalskim, która doprowadziła do traktatów.

Teraz jest jasne, dlaczego nie objęły one Niemiec. Jak łatwo było im wówczas narzucić podobne zobowiązania! Lecz **żydzi nie widzieli potrzeby.** W niemieckiem życiu gospodarczem i umysłowem mieli oddawna bardzo silne stanowisko, a dochodzili do niego właśnie w życiu politycznem. Nie chcieli więc wybijać drzwi otwartych.

Dziś to się zmieniło. I teraz właśnie **zaczyna się kampanja o rozszerzenie traktatów mniejszościowych...**

W dotyczącej dyskusji w VI komisji Ligi przemawiał pierwszy delegat niemiecki von Keller. Wiedział on na co się zanosi i zgóry poczynił pewne zastrzeżenia, mianowicie, że kwestja żydowska jest problemem rasowym i nic nie ma wspólnego z mniejszościami narodowemi.

Może ujęcie rzeczy było nie całkiem trafne w czasie największego nasilenia żydowskiego ruchu nacjonalistycznego. Nie ulega jednak wątpliwości, że **żydzi są czemś odmiennem od mniejszości terytorjalnych, zamieszkałych od długich wieków na pewnych obszarach.** Zmieniają oni ustawicznie miejsce pobytu, a jeżeli idzie o Polskę, to w znacznej części przybyli oni do niej w okresie niewoli czy to jako „szerzyciele kultury niemieckiej“ czy wskutek wypędzenia z ziem rdzennie rosyjskich, dzięki woli zaborców i dla ich celów ;nadto duża ich fala napłynęła w oczach dzisiejszego pokolenia, czego dowodem jest udzielenie w 600 tysiącach wypadków prawa obywatelstwa przez ministerstwo spraw wewnętrznych za czasów, gdy stał na jego czele p. Składkowski.

Można stawiać wniosek o narzucenie ochrony mniejszości i odpowiednich zobowiązań tym, którzy ich dziś nie mają. Zresztą ma to dziś jedynie teoretyczne i demonstracyjne znaczenie — pod tym względem nikt nie ma chyba złudzeń. Ale cała sprawa mniejszości da się uregulować dopiero wtedy, gdy postawi się ją szczerze i uczciwie na platformie rozróżnienia między mniejszościami terytorjalnemi i nieterytorjalnemi. Do tego czasu będzie ona jedynie jednem z narzędzi walki żydów o zapewnienie sobie jak najsilniejszego stanowiska w świecie.

—:o:—

Zydzi żądają nowych przywilejów.

Żydzi w Palestynie ciemiężeni -- Polska rajem dla żydów.

„Hajnt“ podaje część sprawozdania z pracy ekonomisty żydowskiego J. Diamenta: ,,Gospodarcza agonja żydów w Polsce“.

Handel w Polsce, owładnięty przez żydów, jest bojkotowany przez przemysł i władze:

,,— Przemysł bojkotuje kupca i otwiera własne biura sprzedaży. W tych biurach pracują ludzie, którzy nie znają się na handlu, którzy nie umieją przyciągnąć spożywcy i nie umieją sprzedać możliwie najwięcej...“

Szczególną walkę z handlem prowadzą kartele, bowiem ograniczają kupców żydowskich w stosowaniu przez nich różnych wybiegów żydowskich:

,,— Jeżeli kartel pozwala istnieć hurtownikowi i dostarcza mu towar, czyni to tak, że położenie jego jest nieznośne. Musi on sprzedawać towar w określonym okręgu, po ustalonych cenach, podlega naprzód rodniejszym ograniczeniom...“

Okólnik M. S. Wojsk., wydany w 1932 r. do podwładnych organów, brzmi, jak następuje:

,,— Rolnicy, którzy dostarczają zboże bezpośrednio wojsku, spełnią nietylko czyn patrjotyczny, lecz również zaoszczędzą zbytecznych wydatków zarówno swoich, jak i kasy państwowej, na pośrednictwo handlowe...“

Min. Oświaty propaguje ideę zakładania przy szkołach sklepików spółdzielczych. Żydzi nie mogą pogodzić się z tem:

,,— Jakie cele pedagogiczne ma się na widoku — o tem wiedzą wszyscy. Urabia się w ten sposób wśród uczącej się młodzieży myśl, **że kupiec jest zbyteczny...**“

Handel otrzymuje nieznaczny kredyt w bankach państwowych: w 1928 r. Bank Polski udzielił handlowi 38 proc. swoich kredytów, w 1931 r. 17 proc., w 1932 r. 13 proc.

Spółdzielnie kredytowe żydowskie, których ilość wynosi 500, otrzymują 3 milj. zł., co stanowi 1/400 część kredytów, udzielanych spółdzielniom chrześcijańskim. Autor przyznaje, że żydowskie spółdzielnie otrzymują kredyty od światowego żydostwa:

,,— Ale ta pomoc staje się coraz mniejsza i obecnie prawie ustała. Położenie jest takie, że kupiec żydowski musi szukać kredytu na ulicy i musi płacić odsetki. Wynoszą one 3 proc. miesięcznie...“

Tak brzmią żale żydowskie do Polski. Przywileje przysługujące im w Polsce, nie wystarczają, — żądają nowych.

Ażeby ocenić wartość tych pretencji żydowskich, wystarczy przypomnieć, jak traktowani są żydzi polscy w Erec Izrael.

Mojsze Gustman, czołowy publicysta sjonistyczny, po powrocie z Erec Izrael, m. in. pisał:

— „Żyda polskiego traktują w Palestynie z podejrzliwością, z niewiarą, z lekceważeniem. Brak zaufania do niego daje się zauważyć ze strony wszystkich instytucyj społecznych, bądź to organizacyj sjonistycznej, bądź magistratu, bądź też ze strony banków. Żydowi polskiemu jest trudno otrzymać kredyt w bankach. Jego żyro nie jest uwzględniane pod różnemi wy biegami. Polski żyd jest rzadko dopuszczany do objęcia zwolnionej posady. Przemysł telawiwski znajdujący się w większości w rękach żydów polskich, nie otrzymuje żadnej pomocy, żadnego zasiłku...“ (Hajnt 135/1929).

Taki jest stosunek samych żydów do swoich rodaków z Polski.

Pomimo tego żądają oni dla siebie nowych przywilejów w Polsce.

——0——

Lokale żydowskie w niebezpieczeństwie

Jak donoszą dzienniki polskie onegdaj wieczorem **do administracji żydowskiego pisma w Warszawie „Nasz Przegląd" przyszli jacyś dwaj ludzie pod pozorem zatelefonowania. Po wyjściu ich zauważono, że pozostawili walizkę, z której wystawał kawałek sznurka.**

Współpracownik administracji, który to zauważył narobił alarmu i zawiadomił policję. Wkrótce przybyła policja w towarzystwie eksperta - pyrotechnika. — Ekspert zbadał zawartość walizki i okazało się, że znajdował się tam **spręzynowy mechanizm zegarowy połączony**

Dwa tajemnicze wypadki w Warszawie.

z granatem typu wojskowego. Wystarczyło pociągnięcie za zwisający z walizy sznurek, aby natychmiast spowodować wybuch. Pozatem w walizie znaleziono 4 butelki i bezdymny proch strzelniczy.

W pewnej chwili, gdy pyrotechnik ba dał przyrząd, rozległ się syk. Pyrotechnik granat odrzucił, a znajdujące się osoby w pokoju wybiegły. Po kilku minutach nastąpił wybuch, który nie spowodował zresztą żadnych większych szkód.

W związku z tą sprawą przeprowadzono w ciągu nocy **kilkanaście rewizyj w** różnych punktach miasta.

Przebieg śledztwa trzymany jest w tajemnicy. Zdaniem fachowców na wypadek ewentualnego działania mechanizmu zegarowego **skutki wybuchu spowodowałyby raczej pożar. Wybuch granatu dla ludzi nie byłby groźny.**

Wczoraj do jednej z żydowskich restauracyj w godzinach południowych, gdy w lokalu znajdowało się dużo osób **jakiś nieznany osobnik rzucił petardę,** która po silnym wybuchu pokryła wszystkich obecnych czarnym pyłem.

—o§o—

W rocznicę pięciolecia.

Idziemy w bój o przyszłe „jutro" lepsze,
— niosąc zachęty słowa... by rodził się czyn
co złamie atak wroga i odepsze,
że na ojcowiźnie żyć będzie wnuk czy syn
wolny od tej zachłannej żydowskiej czeredy
— przyczyny nędzy ludu i... narodu biedy.

Idziemy w bój z ufnością, z wiarą, szczerze
z tą falą — co zgnębić, zniszczyć, pragnie nas;
i niesiem wam — znój pracy, trud — w ofierze
do obrony wspólnej... powołując wraz
— zanim fale pokryją — pogrążą w głębiach toni
skąd... nikt się nie wydobędzie, ...nikt nas nie obroni.

Idziemy w bój — (od pięciu lat) z tą wiarą,
że pracy tej nie próżnym był znoju trud;

SKONFISKOWANO

„gdy dzwonimy na trwogę" — przestrzegając lud.
Idziemy w bój o przyszłe „jutro" — dla nas lepsze,
gdyż słowa trzeba siać — by z nich to ...wyrósł czyn,
i czyny trzeba siać — by kiedyś wnuk ...czy syn
— szczęśliwą dolę miał;
w tem — niech nas każdy wesprze.

Idziemy w bój — z ufnością, z wiarą — naprzód... a nie wstecz
— aż nie złamiemy czerni... w tył ją cofając — precz,
gdyż wierzym w narodu moc, i w ducha potęgę
co nieraz w dziejach na brzeg wynosiła z toni;
„do czynów" to wzywamy ospałych — „do broni",
powołując ludność miasta i ze wsi siermięgę.

KRONIKA

Październik.

22. **Niedziela — 20 po Z. Św. Korduli p**
23. Poniedziałek — Ignacego, Seweryna
23. Wtorek — Feliksa, Rafała ar.
25. Środa — Bonifacego, Krysp.
26. Czwartek — Ewarysta pap.
27. Piątek — Jezusa Chrystusa Króla
28. Sobota — Szymona, Tadeusza

—o§o—

Ad multos annos!

Z OKAZJI 5-CIOLECIA ISTNIENIA „HASŁA PODWAWELSKIEGO" — SKŁADAMY WYDAWCY I ZAŁOŻYCIELOWI — SERDECZNE ŻYCZENIA WSZELKIEJ POMYŚLNOŚCI I DALSZEJ OWOCNEJ PRACY NA POLU ODŻYDZENIA NASZEJ OJCZYZNY!!!

Ad multos Annos!

Redakcja i Administracja.

—o§o—

Od Wydawnictwa

WSZYSTKIM SYMPATYKOM I PRZYJACIOŁOM „HASŁA PODWAWELSKIEGO" ZA SZCZERE I GORĄCE ŻYCZENIA W DNIU JUBILEUSZU SKŁADAMY SERDECZNE PODZIĘKOWANIE.

Wydawnictwo.

Niemcy zamało ich jeszcze nauczyli

W ostatnim czasie znów dają się zauważyć w prasie żydowskiej w Warszawie liczne wystąpienia przeciwko religji chrześcijańskiej i obrażaniu uczuć katolickich.

W tygodniku żydowskim „Nowe Pismo (Nr. 62), organ lewicy socjalistycznej „Bund", został zamieszczony artykuł „Przez mój pryzmat", w którym niejaki Gietling wyszydza nabożeństwa, pogrzeby i duchowieństwo katolickie, pozwalając sobie na bezczelne drwiny z J. E. Ks. Nuncjusza Marmaggiego.

Tygodnik literacki żydowski „Opinja" zamieszcza w szeregu numerów odcinek pt.: „Jezus z Nazaretu". Autor artykułów Klausner cytuje wszystkie ohydne bluźnierstwa przeciwko Chrystusowi Panu zaczerpnięte z Talmudu.

„Wolnomyśliciel" redagowany przez Dawida Jabłońskiego oraz Teofila Jaśkiewicza, w dalszym ciągu bluźni przeciwko Bogu i religji chrześcijańskiej,

Z powyższego widać, że wypadki w Niemczech nie nauczyły jeszcze żydów tolerancji w stosunku do wyznawców chrystjanizmu.

—o§o—

Walka żydów z prądem samowiedzy narodowej.

Znany publicysta żydowski dr. Rozmarin umieścił w „Momencie" artykuł pod tyt.: „Frontem do miejscowego hitleryzmu", w którym wskazuje na **niebezpieczeństwo samowiedzy narodowej wśród ludności polskiej.**

Autor skarży się, że **„hitleryzm poczyna puszczać korzenie również na gruncie polskim"** i że żydzi ignorowali dotąd prąd samowiedzy narodowej wśród ludności polskiej i nie zastosowali **„pożądanych środków".**

Dr. Rozmarin zwraca się pod adresem nietylko żydów, ale i żydowskich organizacyj pomocniczych, działających w łonie społeczeństwa polskiego, aby one wystąpiły **do walki z prądem** samowiedzy narodowej.

Wkońcu pisze on tak:

„Położenie żydowskie byłoby lepsze, gdyby żydzi niemieccy zawczasu obejrzeli się i poważniej potraktowali niebezpieczeństwo hitlerowskie. Nie wolno nam powtórzyć złowrogiego błędu naszych braci w Niemczech. **Musimy ostrzec naród polski,** aby nie dał się on uwieść politycznym awanturnikom i swawolnym młodzieńcom, jak dał się uwieść naród niemiecki, doprowadzając się do rozpaczy niemocy..."

A więc, doszło już do tego, że żydzi „ostrzegają naród polski" i piszą o jakichś „pożądanych środkach" przeciwko społeczeństwu polskiemu.

W każdym razie żydzi w Polsce gotują się do zmobilizowania swoich żywiołów. A zatem, baczność!

—o§o—

Wielka kampanja żydowska w Polsce

Jak donosi „Nasz Przegląd" w lokalu Polsko-Palestyńskiej Izby Handlowej w Warszawie odbyło się ogólne posiedzenie komitetu do walki z prześladowaniem żydów w Niemczech wraz z odnośnym komitetem warszawskim.

Uchwalono zorganizować w najbliższym czasie **wielką kampanję w całej Polsce na rzecz ofiar hitlerowskich Niemiec.** Wybrano pięcioosobową komisję, która ma sprawę tę zorganizować.

Bliższych szczegółów owej wielkiej kampanji żydowskiej „Nasz Przegląd" nie podaje. W każdym razie niezadługo będziemy świadkami **wielkiego harmidru,** zorganizowanego przez żydów w Polsce.

Nie bez słuszności mówił Nachum Sokołow na kongresie sjonistycznym w Pradze, że **„Polska jest prawdziwym rajem dla żydów".**

—o—

„Die Jüdische Welt" w Gdyni i Katowicach

Żydowska Ag. Tel. donosi, że czasopismo żydowskie „Die Jüdische Welt", które ukazywało się dotychczas, jako miesięcznik w Karlsbadzie, z dniem 20 bm. zacznie się ukazywać w Pradze jako **pismo codzienne.**

Jak komunikuje wydawca S. Glueckmann, kierunek tego pisma nie ulega zmianie i nadal pragnie być bezpartyjnym organem żydostwa uwzględniając szczególnie sprawy społeczne, kulturalne i prawne.

W Katowicach, Gdyni i Bratislawie powstać mają subredakcje tego pisma.

Jak widzimy, **żydzi chcą ugruntować się coraz silniej w Polsce i Czechosłowacji.**

—o—

„Pomarańczowa żydowskość"

Szalom Asz wart. „Pomarańczowa żydowskość" („Hajnt") ocenia żydowstwo z Erec Izrael, które zawarło umowę z rządem niemieckim w sprawie wymiany towarowej pomiędzy Niemcami i Erec Izrael:

„— Żydowskie wartości, opromienione krwią pokoleń, odrzucono, wymieniono i w ośrodku całej żydowskości postawiono jednego bożka: **pomarańczę...**"

Żydzi w Palestynie myślą tylko o swojej gospodarce, o pomarańczach, natomiast nie tworzą nic ze skarbów ducha:

„— Żadnych twórczych moralnych dóbr, ani jednego wiersza, ani jednej litery nie dodano do starego wielkiego skarbca żydowskiego. Z Erec Izrael nie wyszła ani jedna żyzna, nowa myśl, któraby wzbogaciła mądrość Izraela. Wszystko rzucono na szalę — wszystkie siły oddano dla jednej sprawy: **jest to pomarańcz...**"

Tak wyglądają żydzi pozostawieni samym sobie, usadowieni na własnych śmieciach, nie żyjący, jak w Europie na cudzy rachunek.

—o§o—

„Rozwój" w całej Polsce zakazany

Ostatnio zawieszone zostało w swojej działalności towarzystwo „Rozwój" oraz wszystkie jego oddziały na terenie całej Rzeczypospolitej. Decyzja ta według oficjalnego komunikatu opiera się na stwierdzeniu, że „działalność stowarzyszenia zagraża bezpieczeństwu, spokojowi i porządkowi publicznemu". Lokal warszawski „Rozwoju" został opieczętowany.

W kołach żydowskich zapanowała w związku z tem zarządzeniem warszawskiego starosty grodzkiego ogromna radość. „Rozwój" miał — jak wiadomo — **charakter antyżydowski. Posłowie żydowscy z trybuny sejmowej niejednokrotnie domagali się rozwiązania tej organizacji.**

—o§o—

Czeski Śląsk broni się przed napływem żydów z Niemiec.

W Morawskiej Ostrawie żydzi utworzyli kancelarje, która wyszukuje będące na sprzedaż gospodarstwa rolne i po średniczy w kupnie ich przez żydów z Niemiec. Gazety czeskie przestrzegają właścicieli przed sprzedażą, wskazując na szkody, wyrządzane czeskiemu narodowemu stanowi posiadania przez wyzbywanie się ziemi na korzyść żydów.

Pomimo tych przestróg, żydzi zakupują masowo ziemię, mając do dyspozycji potrzebne kapitały, których rolnictwo na czeskim Śląsku ogromnie brakuje.

—o—

ROTSZYLDOWIE POZAMYKALI swoje pałace w Wiedniu i przenieśli się do skromnych bocznych zabudowań. Krach banków osłabił ich fortunę.

W WILNIE odbyć się miał w tych dniach zlot młodzieży żydowskiego „Bundu". Władze odmówiły zezwolenia na zlot.

ŻYDZI PORWALI DZIECKO LINDBERGA. Jak donoszą z Brukseli, aresztowano tam dwóch osobników, u których znaleziono banknot 1.000 funtowy Bank Angielski rozpoznał ów banknot, jako ten, który pułk. Lindbergh wręczył swego czasu bandytom jako okup za swojego porwanego syna. Policja belgijska zdołała już ustalić nazwiska rabusiów cudzych dzieci. Są to Mojsze Frostig i Berek Berkowicz. Narodowości nie zdołano niestety ustalić. Ktoby coś o tem wiedział, zechce belgijską policję poinformować. Naszem zdaniem są to napewno zakonspirowani „hitlerowcy", bo tylko oni mogą się zdobyć na rabunek cudzych dzieci i handel takim towarem.

JAK DONOSI ŻYDOWSKI „NASZ PRZEGLĄD", min. oświaty p. Jędrzejewicz ma wydać zarządzenie, by do akademickich stowarzyszeń Bratniej Pomocy nie należeli studenci obowiązkowo „bez różnicy wyznania i narodowości". Pogłoska powyższa wywołała olbrzymie poruszenie wśród młodzieży akademickiej.

ONEGDAJ odbył się ślub Pana Prezydenta Mościckiego z p. Dobrzańską.

—o—

WP. „Obserwator" — Majdan Kolb. Zamieszczamy. Za adresy dziękujemy.

WP. Zofja Rawicz — Trzcińska — Siedlce. Za korespondencje i piękną nowelkę dziękujemy, niestety, nie stać nas na dalsze honorowanie. Numery będą **przesłane.**

WP. A. N. — Nowy Targ. — Podane wiadomości zużytkujemy. Egzemplarze zostaną wysłane.

WP. „Antysemita" — Łódź. W wiadomej sprawie interweniowaliśmy u władz, lecz narazie bezskutecznie. Czynimy staranie w dalszym ciągu.

WP. Er—ka. — Warszawa. — Skorzystamy. Dziękujemy za słowa uznania i poparcie funduszu prasowego.

WP. P. J. — Łódź. — Za szczery i piękny list znamionujący doskonałe zrozumienie kwestji żydowskiej, serdecznie dziękujemy. Jest Pan naszym prenumeratorem.

WP. Stan. K—cki. — Lwów. — Wpisaliśmy Pana na listę naszych prenumeratorów, sądzimy, że będziemy mieli w Panu gorliwego czytelnika, bo my także „nie chcemy żydom nosić wody" — i w tym duchu urabiamy nasze społeczeństwo.

WP. B. — K. — Wilno. Żądane numery wysłaliśmy. Za piękną inicjatywę serdecznie dziękujemy.

WP. Olga B. — Krynica. — Za szczere życzenia dziękujemy. Daj Boże, by się spełniły jaknajprędzej. Prosimy o krótkie korespondencje lokalne.

—o—

Co grają w kinach?

Kino Apollo i Sztuka: „Zdobyć Cię muszę".
Kino Wanda: „Jaką Mnie Pożądasz"
Kino Uciecha: „Turbina 50.000".
Kino Słońce: „Pośrednik Miłości".
Kino Domu Żołnierza Polskiego: „Melodja Serc".
Teatr: sobota „Małka Szwarcenkopf"
Niedziela 3.30 „Co on robi w nocy".
Niedziela 7.30 „Małka Szwarcenkopf".

Kina Katowickie.

Capitol: „Dziewczę z nad Wołgi". — II. „Zuzia Saksofonistka".
Union: „Jego ekscelencja subjekt".

Kina Król-Huckie.

Apollo: I. „Rozkoszne kłopoty". II. „Żona z drugiej ręki".
Colosseum: I. „Tysiąc i druga noc". II. „Nie odchodź odemnie".
Roxy: I. „Mata Hari". II. Blaski i cienie miłości".

Teatr w Katowicach.

Środa 18. 10. godz. 20 „Musisz się ze mną ożenić".
Czwartek 19. 10. godz. 20 „Stefek". Premiera.
Sobota 21. 10. godz. 20 „Stefek".

Adres oddziału na G. Śląsk Zagłębie; KRÓLEWSKA HUTA UL. 3-go MAJA l. 15. m. 2

Wiadomości ze Śląska i Zagłębia

Redaktor działu śląsko-zagłębiowskiego przyjmuje we wtorki od 5-7 po poł.

Sprawy redakcyjne i adm. w dziale „Wiadomości ze Śląska i Zagłębia D." prowadzi p. redaktor Sokolnicki Król.-Huta. 3-go Maja 1.15

Rozrost żydostwa na Śląsku.

Apel do Ślązaków!

Z racji pięcioletniej rocznicy istnienia naszego pisma, warto i należy zwrócić uwagę na rozrost żydostwa na Śląsku w przeciągu tego czasokresu.

Otóż na Śląsku żydzi lokowali się dawniej tylko po większych miastach, jak Katowice i Król. Huta. Władze pruskie atoli niechętnie patrzyły na imigrację żydów z innych państw, wręcz zaś przeszkadzały napływowi niechlujnych żydów z Kongresówki i b. Galicji. — Wsie śląskie, jakoteż osady przemysłowe niedopuszczały do siebie żydów. — Jednakże żydzi za regimu pruskiego stali się asymilować ze społeczeństwem niemieckiem i wiadomo powszechnie było, że stanowili oni awangardę patrjotów teutońskich. Żydzi niemieccy z nienawiścią odnosili się do narodu polskiego. W czasie plebiscytu, w czasie 3 powstań, w czasie wyborów stawali zawsze w szeregach niemieckich.

I mimo to, kiedy Śląsk złączył się z Polską, kiedy od 10 lat na Śląsk spływać zaczęły liczne gromady żydostwa z innych dzielnic, ni społeczeństwo, ni władze nie zajęły wobec tego zjawiska stanowiska opornego.

Przeciwnie z dziwną pobłażliwością i obojętnością patrzono, jak z roku na rok wyprzedawały się domy i firmy, przechodząc z rąk chrześcijańskich w ręce żydowskie.

Dziś, po latach naszej obojętności, z przerażeniem konstatujemy fakt, iż wszystkie pryncypalne ulice Katowic, Król. Huty, Rybnika, Tarn. Gór okupowali żydzi.

Kto w święta żydowskie umiał i chciał patrzeć, ze zgrozą zaobserwował iż 90 proc. składów na pryncypalnych ulicach naszych miast i miasteczek, to składy żydowskie.

Nie lepiej jest po wsiach. I tam zagnieździli się gęsto żydzi, wykupując systematycznie dom po domie. — Szereg branż zmonopolizowali w swoich rękach — dwie największe kawiarnie w Katowicach „Opera" i „Monopol", to własność żydowska — największe magazyny i domy towarowe w ich rękach.

Taki jest dorobek naszego społeczeństwa na Śląsku w odniesieniu do żydów.

Jeszcze takich drugich lat 5, a cały Śląsk przejdzie w ręce żydów. Ludność polska i chrześcijańska przesiedli się na przedmieścia zostawiając centra miast rasie semickiej.

Więc dzwonimy na alarm!

Ratujmy ostatnie placówki polskie! Ratujmy polski stan posiadania, który kurczy się w sposób zastraszający! Popierajmy swego przemysłowca, kupca i rzemieślnika — zwłaszcza teraz, gdy nadchodzi sezon zimowy! Każdy Ślązak, któremu droga jest prastara Ziemica Piastowska i przyszłość polskiego Śląska — niech pamięta o haśle: „swój do swego"!!! S.

Oszukańcze praktyki żydów domokrążnych.

Na Śląsku grasuje armja oszustów.

Cała prasa na Śląsku, informowana przez sfery kupieckie, od szeregu już lat zwalcza rozwielmożniony handel domokrążny, który podcina egzystencję solidnego kupiectwa.

Kto bacznie obserwuje to zjawisko, snadnie zauważył, iż rannemi godzinami, pociągi, autobusy, tramwaje zapełnione są domokrążcami, obładowanymi różnolitym towarem. I jak szarańcza zalewają wsie i miasteczka, stukają od drzwi do drzwi i wpychają tandetę na raty. Cała ta rzesza rabusiów to przeważnie żydki z Zagłębia Dąbrowskiego, Oświęcimia, Chrzanowa i t. d.

Próżno apelują kupcy do władz o usunięcie tej plagi, niestety ze łzami w oczach patrzeć muszą, jak koło ich składów przesuwają się brudne, kosmate syny Izraela.

Typ kupca domokrążnego, to typ niebezpieczny i pod względem społecznym. Co prawda domokrążca oddaje towar na raty, lecz dolicza sobie grube procenta zwłoki. Ponadto na wypadek niemożności spłacenia rat przez nabywcę, „kupiec" taki ściga bezlitośnie ofiarę która wskutek szalejącego kryzysu utraciła pracę.

Ileżto wskutek tego zlicytowano egzystencji, ileż łez i przekleństw płynie za tą gromadą pasorzytów!?

Wartałoby dla zwrócenia uwagi społeczeństwa, rozpowszechnić na Śląsku słynną w swoim czasie książkę, wybitnego ekonomisty Szczepanowskiego, który w dziele pt.: „Piekło galicyjskie" zilustrował potworny proces wywłaszczenia chłopa galicyjskiego przez żydów.

Aby czytelników naszych nie zbywać tylko ogólnikami, przytoczymy zdarzenie pewne — a takich jest wiele, bardzo wiele.

Otóż pewnego razu do domu urzędnika kolejowego M. Płachetki, przybyła żydówka z Oświęcimia (ul. Zabrska 112) wraz z mężem Joselem Löwem, proponując kupno różnych bławatnych towarów. Do porozumienia jednak nie doszło, wobec czego rodzina domokrążna opuściła mieszkanie Płachetków.

W jakiś czas atoli przybyła do Płachetków Grünbaumowa sama, a oświadczywszy Płachetkowej, iż mąż jej godzi się na zakupienie pewnych towarów, sprzedała jej towaru za sumę 700 zł. Towar miał być spłacony ratami miesięcznemi; na odpowiednim rachunku oznaczono towary, które miały być dostarczone.

Kiedy nadszedł 1. 7. Płachetkowa wpłaciła Grünbaumowej jako ratę 30 zł. Ta jednakże sumy tej przyjąć nie chciała, żądając 150 zł. Ponieważ Płachetkowa sumy takiej wpłacić nie mogła Grünbaumowa zabrała jej część towaru z powrotem. Pomimo to Płachetkowa płaciła dalsze raty. Na tym tle atoli doszło między stronami do sporu sądowego. Jako świadka wezwano również męża oskarżonej Grünbaumowej, który przysiągł, iż był obecny w mieszkaniu Płachetków przy zawieraniu transakcji. **Naturanie zeznanie jego było fałszywe**, gdyż tranzakcji dokonały tylko dwie kobiety tj. Płachetkowa i Grünbaumowa; p. Płachetka wówczas leżał chory w szpitalu. W konsekwencji p. Płachetka zaskarżył Josela Löwego o krzywoprzysięstwo.

Spór trwa dalej. Mamy pełną nadzieję, iż pan prokurator wglądnąwszy w sprawę, wytworzy sobie osąd nietylko w odniesieniu do tego oderwanego wypadku, lecz do zjawiska zbiorowego.

Sfery zaś urzędnicze i robotnicze przestrzegamy przed takiemi transakcjami, które w ostatecznym efekcie kończą się kosztownym, przewlekłym procesem.

Ciągle wołamy: **Kupujcie u chrześcijan!**

Kupujcie u chrześcijan!

Czyś z P. P. S., czy B. B. W. R., czy Ch. D., — jeżeli szczerze pragniesz spolszczenia NASZEGO gospodarstwa, prenumeruj „Hasło Podwawelskie".

Poważny obywatel miasta KATOWIC
ułatwia żydom interesy.

Jest w Katowicach przy ul. Młyńskiej l. 37 dom stanowiący własność p. Stefana Czaplickiego, dyrektora F-y „Katowicki handel żelaza", i radnego miejskiego. P. Czaplickiego **uważaliśmy za solidnego obywatela — Polaka, który stoi na straży polskiego posiadania.** Zaufanie społeczeństwa wyniosło go na stolec radnego miejskiego; jest członkiem wielu **organizacji społecznych** i **katolickich. Jest dobrym katolikiem i protektorem kościoła.**

Zadziwić przeto bardzo musiała wiadomość, jaka nadeszła do naszej redakcji, iż p. Czaplicki przed niedawnym czasem podnajął w domu swoim skład żydowi **Wilhelmowi Viertlowi.** Skład ten wynajmował dotąd Polak—chrześcijanin. Od niego to ściągał p. Czaplicki nie pomiernie wysoki czynsz. Dopóki konjunktura handlowa dopisywała, p. J. **nie protestował przeciw wysokości czynszu. Chciał z gospodarzem żyć w zgodzie.** Popsuły się atoli czasy. Pan J. zażądał obniżenia czynszu. Jednakowoż został takowy obniżony minimalnie, próżne były dalsze jego starania. Wobec tego p. J. oddał do dyspozycji p. Czaplickiego skład, proponując jako dzierżawcę innego Polaka. Niestety p. Czaplicki z oferty **nie skorzystał i bez pardonu, nie licząc się z opinją oddał skład żydowi Viertlowi.**

Tak więc z kolei, dzięki Polakowi, usadowił się na ul. Młyńskiej znów jeden żyd.

Tak, tak. Skarżą się niejednokrotnie kupcy polscy, iż chrześcijanie popierają żydów; skarżył się zapewne i p. Czaplicki. Jakże atoli sklasyfikować jego obecne postępowanie?

Czyż to nie wstyd?!

D. Jachowski.

Towarzystwo Bezimienne
(Societe anonyme)

Czyby się znalazł w Polsce drugi taki spryciarz, któryby wpadł na domysł, że Don Miguelo Cattaro z Argentyny i poczciwy Majlech vel Mechel Katar z Jaworowa są jedną i tą samą osobistością? Prawda, że dudy w miech!?

A przecież ja wpadłem na ten domysł! — Ale bo też ja mam nos, co to nos!? Łochal, jak sam Sherlock Holmes!

Ho, ho, ze mnie spryciarz nie na żarty to też byłoby najwłaściwiej, gdyby mnie władze skarbowe zaangażowały do wywiadu podatkowego. — Wziąłbym nie drogo, daję słowo, poszedłbym nawet na 10 procent, było nie było! — Za to urządziłbym takie spustoszenie w szeregach uchylających się od płacenia podatków, żeby im się rodzona babka przyśniła!

Majlech vel Mechel Katar, jako taki, żył właściwie krótko, bo wszystkiego coś około 15 lat, to jest tak długo, dopóki siedział w Jaworowie, pomagając ojcu robić w zbożu i częściowo w żelazie, jak to głosił napis na drewnianym szyldzie i dopóki go nie zawezwała do Argentyny rodzona siostra Fajga, która już od kilku lat miała pierwszorzędny salon w Buenos, gdzie zarabiała w pocie czoła na swój posag, uparłszy się wyjść koniecznie zamąż za mecenasa, który bez posagu nie chciał ani słyszeć o ożeniaczce.

Jadąc w tak dalekie światy, rozmyślał młody Majlech że ostatecznie tak koleje, jak i okręty wymyślono tylko na to, żeby jemu było dobrze jechać.

Bolało go tylko srodze, dlaczego jego tate tego interesu wpierw nie wymyślił, przez co nie on zarabiał, ale właśnie na nim zarabiano i przysiągł sobie w duchu, że niech się tylko rozejrzy w świecie, to on jeszcze nie takie rzeczy wymyśli.

Wysiadłszy na ląd amerykański, mały Majlech, idąc za wskazówkami już bardzo cywilizowanej Fajgi, pozwolił sobie choć z żalem obciąć korkociągi koło uszu i wykąpał się poraz pierwszy w życiu.

Uznawszy, że kąpiel nie tylko nie boli, ale co więcej jest rzeczą wcale dobrą, nabrał odrazu animuszu i poczuł się nietylko Aryjczykiem, ale samym Amerykaninem z krwi i kości.

Ponieważ w Ameryce, a więc i w Argentynie wszystko idzie w należytem tempie po amerykańsku, przeto i mały Majlech ani się nie spostrzegł, jak niebawem wyrósł na wysokiego dryblasa i nabrawszy eleganckich manier w pierwszorzędnym salonie swojej siostry, u której zaawansował na sekretarza, przezwał się Don Miguelem Cattaro, rodem z samego Madrytu, czem imponował okrutnie gościom swojego własnego wyznania.

Gdy wybuchła wojna, Don Miguello, jak przystało na prawdziwego syna swej wielkiej ojczyzny, zamienił się z wielkiego patrjotyzmu na dostawcę mrożonego mięsa argentyńskiego dla walczących szeregów austrjackich.

Kiedy mu po niejakim czasie przeszkodziła w tem blokada, przedzieżgnął się z rozpaczy w dostawcę narkotyków dla wrażych Francuzów, bo z bronią, lub co gorsza z amunicją, wolał lepiej nie zaczynać.

Do takiego towaru, który strzela, miał wstręt od urodzenia.

Nie cierpiał go i już.

Siostra Fajga, która w tym czasie zwinęła swój rozwinięty interes, uznawszy, że ma dość tej paskudnej roboty i że zarobiła sobie już nie na jeden, ale na dziesięć posagów, mawiała nieraz do brata:

— Nu, po wojnie, to my chyba kupimy cały Jaworów!

Albo wiesz co Miguelo, założymy do spółki jaki salon, albo bank... Uś jabym tak chciała być bankierową!...

— Ja potrzebuję zostać baronem — przyszła raz Miguelowi szczęśliwa myśl do głowy.

— Miguelo, ty jesteś imponujący i taki zdolny, tak strasznie zdolny, że ja się ciebie boję! — Ja już cię widzę baronem!

Ty wszystko potrafisz, jak tylko zechcesz, taki rok na mnie!

Cały Jaworów pęknie z zazdrości, zobaczysz!

Sama panna Fajga miała mniejsze ambicje, to też, gdy jej się trafił handlarz kawy Don Jose Kohn, uznała, że już czas wyjść naprawdę zamąż i została panią Don Jose Kohnową, export — import en gross.

Po skończonej wojnie Don Miguelo zatęsknił naraz do swej polskiej ojczyzny, a że i Don Kohnowie nie odbyli jeszcze podróży poślubnej, uradzono

Nie łudźmy się.

Łódź. — Aktualnością Łodzi, jak wogóle całej Polski, była „Pożyczka Narodowa". W poniedziałek 2. października br. między godziną 6—7 wieczorem ulicą Piotrkowską przechodził pochód manifestacyjny zainicjowany przez grupę organizacyj byłych wojskowych w celu spopularyzowania pożyczki wśród wszystkich sfer społeczeństwa.

Zwracał uwagę udział żydostwa w manifestacji — szło żydostwo licznemi grupami, niosąc sztandary i transparenty z napisami w języku polskim i żydowskim: „Podpisz Pożyczkę Narodową, spełnisz czyn obywatelski".

Przechodzącym manifestantom przyglądała się publiczność i jak zwykle nie obyło się bez uwag mniej lub więcej trafnych, smutnych refleksji i wesołych powiedzeń.

Starszy jegomość szepce młodszemu:

— „Widzisz? — jednak żydzi czują się obywatelami państwa, świadczy o tem chociażby fakt licznego ich udziału w manifestacji".

— „Niechże ojciec da spokój! — manifestacja a uczucia obywatelskie są to dwa zupełnie różne pojęcia. Żydzi manifestują, bo chcą przypodobać się rządowi, którego opieki i poparcia potrzebują, ale żeby żyd chętnie rozstawał się z pieniądzmi — to wkracza w dziedzinę pojęć niedostępnych"...

— „A jednak?... patrz na napisy!"

— „Co mi tam napisy! — niech ojciec nie patrzy na tych co manifestują, ale na przechodniów. Widzi ojciec?! — każdy z naszych ma znaczek — bez manifestacyj subskrybowali".

— „Patrz! patrz! — ten gruby ma oznakę".

— „Ten z bemolem? — ślicznie! — przepraszam ojca!... Dobry wieczór panie Rajcher! czy pan już, Boże broń, subskrybował pożyczkę?"

— „Co znaczy Boże broń? pan obraża moje uczucia obywatelskie".

— „Czyżby? — tak bardzo czuje się pan obywatelem?"

— „Co znaczy czuje się obywatelem?.. jestem obywatelem! — podpisałem dwa tysiące"...

— „Ile?! przecież po znaczku widać, żeś pan podpisał 100 złotych".

— „Podpisałem ile mogłem, a co? — sto złotych w dzisiejszych czasach to nie jest ciężki pieniądz?"

— „Oczywiście! — tylko panie Rajcher 100 złotych — to nie jest 2.000 zł. — do widzenia!"

— „Ma ojciec klasyczny przykład ofiarności i uczuć obywatelskich... nie łudźmy się!"

Nie łudźmy się, że jakikolwiek rząd zmieni żydów w prawdziwych obywateli: choć u nas korzystają z równych praw, a nawet cieszą się specjalną opieką, marzy im się raj bolszewicki. Żydzi są elementem nawskroś destrukcyjnym, więc ład, porządek i rzetelna współpraca nie będzie odpowiadała ich charakterowi. W poniedziałek biorą udział w manifestacji patrjotycznej za współpracą z rządem, a w sobotę — w tym samym tygodniu — wieszają sztandar komunistyczny, co miało miejsce w dniu 7 października br. przy zbiegu ulic Wólczańskiej i 6-go Sierpnia, między godziną 11—12 w południe.

Tak, żydkowie działają na dwu frontach: o zmierzchu w prawej ręce transparent — w południe w lewej sztandar komunistyczny.

Ciekawą będzie statystyka: na jaką sumę żydostwo subskrybować będzie pożyczkę?

Tak, nie łudźmy się! — jak ks. Rogoziński z parafji Wnieb. N. M. P. w Łodzi, który po latach pracy społecznej za odwezwę „Do Braci Rodaków" został pociągnięty do odpowiedzialności sądowej. Rozprawa odbyła się w tutejszym Sądzie Grodzkim w dniu 3 października br. na sali Nr. 8. Oskarżał podpr. Karski, wnosił obronę adw. Wilamowski. Sąd uznał winnym ks. Rogozińskiego i skazał go na 1 miesiąc — z zawieszeniem wyroku na 2 lata.

Wspomnę o jeszcze jednem złudzeniu. W Łodzi przy ul. Przejazd Nr. 16 istnieje pracownia kapeluszy p. J. „Felicja", ponieważ w soboty otwarta i sprzedawczyni chrześcijanka, więc Łodzianki mniemają, że powyższa firma jest polską, względnie chrześcijańską — należy zaznaczyć, że właścicielką firmy jest żydówka Kantorowa.

Możeby polskie firmy zechciały się trochę ogłosić, by nasze panie nie topiły pieniędzy w kieszeni żydówki Kantorowej i jej krewniaczek.

Civis.

—o§o—

Adam Kilanowicz we Lwowie ustąpił miejsca żydom?

Przy ul. Sykstuskiej L. 8 we Lwowie istniała do niedawna restauracja i pokój do śniadań. — Właścicielem jej był p. **Adam Kilanowicz** znany we Lwowie kupiec. — Jako gorliwy patrjota i katolik brał udział we wszystkich ważniejszych uroczystościach religijnych i państwowych w charakterze członka „Bractwa Kurkowego" kupców lwowskich.

Na skutek trudności finansowych, obarczony podatkami i różnemi świadczeniami na rzecz magistratu m. Lwowa, zacny ten obywatel opuszcza bezradnie ręce — upada! — Wkrótce, restauracja wraz z pokojem do śniadań i koncesją na wyszynk napojów alkoholowych zostają zamknięte ku radości sąsiednich restauracyj żydowskich.

Dziś śladu niema z tej placówki polskiego przemysłu gospodnio - szynkarskiego. — Na miejsce polskiego kupca usadowił się **żyd** pod firmą Leopold Landau i w dawnej restauracji p. Kilanowicza otworzył skład porcelany i lamp elektrycznych.

Upadła firma polska — upadło ich też wiele innych i upada codziennie po to tylko, aby zrobić miejsce żydom. — Bo żydzi lwowscy mówią: „Nu, co jest, — „wasze ulice i kościoły a nasze kamienice i sklepy". — Smutna prawda! — A czyjaż to wina?

Kupiectwa polskiego we Lwowie! — Kongregacja kupiecka od parady. — Wystarczy, gdy na uroczystościach członkowie jej wystąpią w kontuszach staropolskiej szlachty. — W praktyce interesy z żydami na szeroką skalę idą. — Dużoby o tem pisać. — Jednak przy najbliższej okazji sprawy tej nie przemilczę. — Tu jednak zapytujemy p. Kilanowicza, dlaczego ustąpił miejsca żydowi? — Czy nie byłby znalazł się na to miejsce Polak i chrześcijanin, aby placówka polska została?

Co gorsza, oddając lokal byłej restauracji żydowi, na skład porcelany, oddał też koncesję na wyszynk napojów alkoholowych, z tą różnicą, że koncesja ta, oddana czy też wydzierżawiona została żydówce, Annie Niemandt, zamężnej Nussenblattowej, przy ul. Gródeckiej l. 62. — Każdy może się o tem przekonać!

Tot.-Be.-Lew.

—o§o—

45-letni jubileusz.

W tych dniach firma **J. Czerny**, nast. farbiarnia i chemiczna pralnia w Król. Hucie obchodziła 35-letni jubileusz swego istnienia. Obecnie można ją zaliczyć do jednej z największych firm w tej branży na Śląsku. Firma posiada filje we wszystkich większych miejscowościach Śląska, jak również w Warszawie i w Gdyni, co świadczy o tem, że zdobyła zaufanie ogółu. Wobec kryzysu zniżyła firma ceny w porównaniu z rokiem poprzednim do połowy. Z uwagi na powyższe przyznać należy, iż firma zasługuje na poparcie, przytem nie należy zapominać, że jest to **firma chrześcijańska.**

Z okazji jubileuszu życzy tej placówce dalszego pomyślnego rozwoju

Red. Kr. Huta.

Poszukuje pracy.

Czterdziestoletni, były długoletni nauczyciel i kierownik szkoły, oficer rezerwy, wysoce kulturalny, zrównoważony, o szerokim światopoglądzie, władający językiem polskim, niemieckim, francuskim i włoskim oraz stenografją, literat i poeta, satyryk i feljetonista, autor licznych artykułów i poezyj drukowanych, grający na skrzypcach i gitarze, przez fatalizm wypadków i brak oparcia pozbawiony po 20 latach posady i zrujnowany materjalnie poszukuje na tej drodze wyrozumiałych u współczujących ludzi, którzyby mu dopomogli do znalezienia pracy i oparcia materjalnego w wydobyciu się z nastawionej podstępnie przez nieuczciwość ludzką matni, bądź w dziennikarstwie jako współpracownik lub korespondent, bądź gdziekolwiek, jako pomocnik w większem gospodarstwie, sekretarz osobisty, nauczyciel w szkolnictwie prywatnem, podróżujący ze specjalnemi poruczeniami, nie wyłączając zagranicy, biuralista w jakiemś przedsiębiorstwie itp. Sumienny, trzeźwy, dyskretny, odpowiedzialny o wysokiem poczuciu honoru. Łaskawe oferty proszę kierować pod szyfrą: **„Ofiara regimu"** do **Redakcji: „Hasła Podwawelskiego", Kraków, ul. Stolarska 6.**

—o—

przeto wyjechać razem do ojczystego Jaworowa.

Gdy majestatyczny statek „Atlantic", wiozący trójkę egzotycznych gości zawinął do Gdańska, wiedziała o tem cała Warszawa.

Sprytny reporter stołecznych pism Schwarzbauch, czuwający jak żuraw nad sensacjami w porcie, zdołał się zaraz wywiedzieć, że do Polski przyjechała wycieczka z Argentyny w celu nawiązania stosunków handlowych z zaprzyjaźnionem państwem, o czem zawiadomił telegraficznie swoje redakcje.

Skonfiskowano

SKONFISKOWANO.

Istotnie już w tydzień później, powróciwszy z ojczystego Jaworowa, uzyskał Don Miguelo monopol drożdżowy na cały kraj dla firmy M. Cattaro et Cie Buenos Aires, a korzystając ze stosunków z wysoko postawionemi osobistościami, wyrobił też nienajgorszy monopol cukrowy dla drugiej zamorskiej firmy Don Jose Kohn, export - import en gross.

Z czasem te dwie firmy, wciągnąwszy do spółki swoich bogatych krewniaków, zdołały uzyskać za niewielkim odstępnem dalsze takie monopole, jak: naftowy, węglowy, solny, a obecnie są na najlepszej drodze do uzyskania monopolu piwnego i autobusowego.

Mają też dostać patent na udzielanie rozwodów.

Marzenia Majlecha ziściły się co do joty.

Nietylko sam został prawdziwym baronem monopolowym, ale uzyskał też baronostwo dla całej swojej licznej rodziny, nie wyłączając siostry Fajgi...

(Bezet).

—o§o—

Żydowski tupet.

Skonfiskowano.

Bezczelność żydowska stała się w życiu żydów, w świecie wogóle, a w Polsce przedewszystkiem, przysłowiowa.

Arogancja tych w maleństwie operowanych pasorzytów dochodzi jednak w ostatnich czasach do zenitu.

Nowy dowód ich bezczelności mamy obecnie do zanotowania.

Wszystkim, czytającym pisma codzienne wiadomem jest, iż w dniu 3. 10. br. Sąd Grodzki w Łodzi skazał znanego na tutejszym gruncie kapłana ks. kan. Rogozińskiego Andrzeja na 1 miesiąc aresztu oraz 300 zł. grzywny za kolportowanie ulotki o treści antyżydowskiej.

Nie będziemy na tem miejscu rozwodzić się, jaka krzywda spotkała zasłużonego w pracy społecznej jeszcze w r. 1904, 1905, 1906 kapłana.

W związku jednak z tem, mamy do zanotowania ciekawy fakt, który jasno i dobitnie stwierdza przygotowanie się żydów do walki ze rzekomo doznane w Posce krzywdy. — Kiedy u ks. Rogozińskiego miano przeprowadzić rewizję, cała prasa żydowska publikowała fakt ten bardzo szeroko, a publikacje te nie zostały bez echa. Oto grono żydów w Warszawie przysłało na ręce ks. Rog. list wraz z wycinkiem z jakiejś gazety, w którym to wycinku jest mowa o wspomnianej rewizji.

Ciekawy ten list, w którym żydzi pokazują swe prawdziwe oblicze podajemy w krótkości. Ze względu na jego objętość nie jesteśmy w stanie umieścić go w całości.

SKONFISKOWANO

SKONFISKOWANO

Czy jest jakiś żyd w jakimkolwiek ministerstwie, urzędzie skarbowym, magistracie, kolei, kasie chorych, tramwajach i t. d. i t. d."

A gdzie was niema zaprzańcy? W każdem urzędzie jesteście. Macie dostęp do wszystkich zaszczytów, a jeżeli w którymś z urzędów was brak to tylko dlatego, iż wy nie stworzeni jesteście do pracy. Wasze pole to handel, tam tylko możecie oszukiwać „gojów". Wszak w urzędzie spełniać należy powierzone funkcje, a wy tego nie umiecie.

A Kasy Chorych?... Śmiech istny bierze. Wszak to placówki w 80 proc. przez was opanowane.

SKONFISKOWANO

Omyliliście się tylko w ułożeniu tego zdania, od pierwszej bowiem chwili powstania państwa polskiego wzięci je steście pod opiekę prawną. Konstytucja zapewniła wam możność pracy społecznej, język, wasze tradycje (których notabene nie macie) i t. d. i t. d.

SKONFISKOWANO

SKONFISKOWANO

My czekamy z utęsknieniem tej chwili, kiedy wy opuścicie nasze gościnne progi. My nawet domagamy się od władz państwowych, aby w budżecie rocznym była wstawiona pewna suma, przeznaczona na zapomogi dla opuszczających na zawsze Polskę żydów.

My wtedy będziemy wiedzieli, iż walcząc z bronią w ręku z wrogiem zewnętrznym, bronimy siebie i swych siedzib.

My wam się mocno dziwimy, iż wy dotychczas możecie siedzieć w tej Polsce, która was tak maltretuje, dlaczego to z Hitlerji, (jak wy nazywacie Niemcy) uciekacie do nas, właśnie do tej Polski, w której prawie każdy człowiek jest dla was inkwizytorem.

SKONFISKOWANO

Niechaj sami się utrzymują. A zobaczymy jak to długo będzie trwało.

Czy te rzesze 4 milj. będą mogły się utrzymać bez niesienia im naszych pieniędzy?

(Tw.)

—0—

SKONFISKOWANO

I po raz już Bóg wie który oświadczyć na tem miejscu musimy, że walkę, jaką podjęliśmy z zagrażającem polskości naszej Ojczyzny żydostwem, prowadzimy i prowadzić chcemy środkami legalnemi, do jakich nam nikt prawa odebrać nie jest w stanie. A walkę tę prowadzimy przedewszystkiem na froncie gospodarczym i nikt nam zabronić nie może, abyśmy nie mogli wzajemnie się zachęcać do przestrzegania hasła: niech chrześcijanin kupuje wyłącznie u chrześcijanina! Również zupełnie legalnem jest nasze poruszanie spraw związanych z wybrykami żydowskiemi czy to na punkcie gwałcenia świąt katolickich, czy demoralizacji seksualnej, czy wielu innych, dobrze każdemu znanych. Są rzeczy, których nam, obywatelom Polakom chrześcijanom tolerować nie wolno, choćby przez wzgląd na dobro Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, naszej Ojczyzny. Dalecy jesteśmy od myśli jakichkolwiek pogromów, jako aktów, nie licujących z sumieniem i etyką naszą i napewno

SKONFISKOWANO

SKONFISKOWANO

POLSKA jest w okresie procesów politycznych o zajścia chłopskie i przeciw żydowskie. Po sanockim odbywają się teraz procesy o zajścia w rzeszowskiem, tarnowskiem, krakowskiem, żywieckiem i t. d. przeważnie przeciwko chłopom.

ARABOWIE PRZECIWKO ŻYDOM. Według doniesień z Londynu prasa arabska w Palestynie rozpoczęła ostatnio gwałtowną kampanję przeciwko zwiększaniu się wychodźtwa żydów do Palestyny.

Niektóre gazety arabskie wzywają otwarcie do wystąpień antyżydowskich.

Prezes arabskiego związku młodzieży przekazał rządowi palestyńskiemu memorjał z protestem przeciwko imigracji żydowskiej.

Arabowie zamierzają w danym razie proklamować strajk generalny w Palestynie.

—0—

ZAGADKA.

Chytry, podły, wstrętny, chciwy,
Gad szkaradny i złośliwy,
Chce on swoim obyczajem
Rządzić pięknym polskim krajem.

Mistrz to wielki w propagandzie,
Powodyrem w każdej „grandzie",
Tu paskarzem — w Rosji „katem"
I socjalnym demokratem.

Szerzy stale na świat cały,
Szumnie brzmiące ideały,
Skarży się on, że nie lubią
W Polsce tych — co Polskę gubią.

Więc Polaku otwórz oczy!
Nim Cię smutny los zaskoczy —
A czy taki, czy owaki,
Zgadnij proszę: Kto to taki?

—0—

SKONFISKOWANO

—0—

Niebezpieczny eksperyment
w sprawie detalicznej sprzedaży wyrobów tytoniowych.

Nie można oddać rzesz inwalidów wojennych na łup żydowskim spekulantom!

W powodzi okólników, jakie zostały ostatnio wydane, jest jeden bardzo niebezpieczny dla naszego polskiego kupiectwa, a godzi wprost w byt naszych inwalidów wojennych, ludzi t. zw. uprzywilejowanych. Jest to okólnik w sprawie udzielania bez żadnych ograniczeń koncesyj na detaliczną sprzedaż wyrobów tytoniowych.

Ministerstwo Skarbu wydając ten okólnik, powodowało się podobno myślą, że takie postawienie sprawy wpłynie na zwiększenie konsumcji wyrobów tytoniowych. Czy przewidywania te się spełnią, zgóry można w to wątpić, bo powodem zmniejszającego się stale zakupu wyrobów tytoniowych jest nie to, że zamało jest miejsc sprzedaży, tych wyrobów, lecz, że wyroby te są za drogie. Dziś nawet nałogowi palacze ograniczają swe wydatki na „paliwo“ do minimum. Gdy palacz ograniczyć musi swój budżet, nie pomoże nawet, choćby na każdym kroku nęcono go wyrobami tytoniowemi.

Nie na to jednak chcemy zwrócić uwagę. Okólnik ten kryje szereg niebezpieczeństw, niebezpieczeństw, które nasze mu rodzimemu życiu gospodarczemu mogą przynieść poważne szkody.

Okólnik ten godzi w pierwszym rzędzie w byt naszych inwalidów wojennych, którzy jako ludzie „uprzywilejowani“ za odniesione w bojach o wolność Ojczyzny kalectwa, w tych samoistnych placówkach sprzedaży wyrobów tytoniowych mieli mniej lub więcej zapewniony byt dla siebie i swych rodzin. Za ofiarną służbę, za stracone zdrowie dla Polski, słusznie im się to należało. Wielu z nich nie pobierało z tej racji zapomogi inwalidzkiej, co było dużem odciążeniem budżetu państwowego.

Gdy im się ten byt odbierze, utrzymanie tych ludzi spadnie na Skarb Państwa. A to chyba dziś najmniej pożądane. Zrozumiałe jest też rozgoryczenie w sferach inwalidów wojennych.

Ale okólnik ten kryje jeszcze inne niebezpieczeństwo, na które słusznie zwracają uwagę protestujące związki inwalidzkie.

Ze statystyk i z obserwacji wiemy, że najwięcej podań o koncesje na sprzedaż wyrobów tytoniowych **wnoszą żydzi**. Czynią to z wielu względów. Pod szyldem tych wyrobów tytoniowych prowadzą handel wszelkiemi artykułami i w takich godzinach, w których tylko kioski tytoniowe i „sodówki“ mogą handlować. A to jest krzywdą dla polskiego, uczciwego kupiectwa, które kieruje się pewną etyką i stosuje się do przepisów państwowych.

Jest jeszcze inne niebezpieczeństwo. Znamy moc faktów (wiele z nich ukazuje się od czasu do czasu w prasie i na wokandach sądowych), że żydzi pod szyldem legalnej sprzedaży wyrobów tytoniowych, prowadzą na szeroką skalę handel wyrobami tytoniowemi nielegalnego pochodzenia, słowem: towarem przemycanym, „szwarcowanym“. Jeżeli już dziś są pod tym względem ogromne nadużycia, to można sobie wyobrazić co będzie, gdy w każdym sklepiku żydowskim będzie szyldzik „trafficzny“.

Z Torunia

Żydów przybywa

Kwestja wciskania się na teren Torunia geszefciarzy żydowskich staje się z każdym dniem żywotniejszą.

W tych dniach zamierza znowu przy ul. Żeglarskiej 29 uszczęśliwić Toruń przybysz z Palestyny, dobrze znany — szczególnie w Inowrocławiu — żyd Elkes. Dał on się dobrze we znaki tamtejszym mieszkańcom, kiedy miał przy ulicy Paderewskiego skład „Łódzki bławat“.

W grudniu ub. roku wyjechał do Palestyny, zdołał. jednak już wrócić i uszczęśliwić Toruń. Zamierza on założyć detaliczny i hurtowny skład towarów krótkich i bławatów. Zapomniał, że Toruń nie bardzo jest oddalony od Inowrocławia.

Toruń posiada tyle polskich, chrześcijańskich składów, że usługi nowego przybysza są zupełnie zbyteczne.

—o—

Z Łodzi

Jak łódzcy żydzi oszukują chrześcijan

Pan F., bezrobotny, a zatem biedny, ma czworo drobnych dzieci, z których troje posyła do szkoły powszechnej. Wiadomo, że książki są drogie i aby nabyć za niższą cenę postanowił kupić niektóre używane. Poszedł na ul. Piotrkowską Nr. 34 do księgarni **J. Francuza** (żyda) nie przypuszczając, że to księgarnia żydowska, gdyż było to w szabas. Wszedłszy tam zastał za kontuarem oałkiem po europejsku prezentującą się „damę“, która z klijentami rozmawiała dosyć poprawnie po polsku. Będąc pewnym, że się znajduje w księgarni chrześcijańskiej, zażądał książki pt.: „Historja Święta“ ks. T. Kowalewskiego (czem żydzi nie handlują?) Dama zaś owa zapytała go, czy to ma być Stary czy Nowy Testament? P. F. oświadczył, że co do tego nie został poinformowany, a zatem musi się dowiedzieć dokładniej, a wtedy nabędzie potrzebną książkę. Lecz żydówka znalazła na to radę mówiąc: niech pan weźmie Stary Testament, a o ile się okaże niewłaściwy, wtedy panu wymienię na inną książkę. Na takie dictum p. F. kupił ową, używaną książkę, która jednak okazała się niewłaściwą, a zatem niepotrzebną i kiedy p. F. przyszedł po raz wtóry do księgarni J. Francuza zastał tam tą samą damę, oraz właściciela księgarni, żyda z bardzo papuzim nosem, który pierwszy zwrócił się do niego z zapytaniem: czem może służyć, a kiedy ujrzał ową książkę w ręku p. F. i usłyszał, że chodzi o zamianę tejże, we dług umowy z ową panią, wtedy w sposób już arogancki oświadczył, że takiej książki nie miał na składzie, a żydówka dodała, że tego pana (p. F.) nigdy nie widziała i książki jemu nie sprzedawała. Nie pomogły żadne wyjaśnienia i przypomnienia. P. F. nabył właściwą książkę (już w innej księgarni), a tą zachował sobie, jako dowód, jak to bywa u żyda „taniej“.

Rudy.

—o—

Z Tomaszowa Mazow.

„Almanach“ - Goldkranc i Spółka

Ostatnio na terenie m. Tomaszowa Maz. pewne jednostki z „narodu wybranego“, chcąc za wszelką cenę zrobić się „popularnemi“, chąc sobie zaskarbić przychylność i wdzięczność (ale za co) społeczeństwa Tomaszowskiego, zaczęły tworzyć na „gwałt“ „Almanach“ pod redakcją N. Goldkranca i S. Ruszczewskiego oczywiście żydów. W wydawnictwie tem ma być napisana szczegółowo historja Tomaszowa (panowanie żydów), chronologiczny spis wszystkich organizacyj i ich działalność oraz „wybitne osobistości“ polityczno - społeczne z terenu Tomaszowa.

Co do organizacji to napewno między innemi będzie figurować „Żydowski Legjon im. Berka Joselowicza“ z polskimi karabinami — angielskimi czapkami i żydowskim duchem, zaś co do „osobistości“ to napewno zauważymy na stronach „Almanachu“ osławionych wrogów „Hasła P.“ pp. mec. Fruchta, inż. Lichtensztejna i Różyckiego (trzech żydów), bo dobry chrześcijanin swej podobizny i życiorysu na łamach żydowskiego „Almanachu“ nie pozwoli umieścić.

Smutniejszem jest to, że żydowska redakcja „Almanachu“ zapowiada, że w utworzonym „Komitecie honorowym“ mają rzekomo współpracować pewne „osobistości“ ze sfer chrześcijańskich — jakie to osobistości ciekawi jesteśmy bardzo?, gdyż żaden szanujący się chrześcijanin do „żydowskiej spółki“ nie powinien i nie może należeć .

Wstydem doprawdy byłoby dla Komitetu (rzekomo złożonego z chrześcijan) współpracować z jakimś Goldkrancem i jego kolegą p. Kreszczewskim, nie umiejącym mówić dobrze po polsku, zupełnie jak gdyby nie było chrześcijanina redaktora, ale cóż! społeczeństwo chrześcijańskie na terenie Tomaszowa, że tak powiem śpi! — gdy tymczasem żydostwo żeruje, tworząc dla interesu ...„Almanachy“.

Apelujemy tedy do wszystkich obywateli chrześcijan, by żydowskiego „Almanachu“, gdy tylko się ukaże nie kupowali, lecz przeciwnie stronili od tego pisma bo żydowskie, zaś co do osób, które rzekomo mają współpracować z redakcją — Goldkrancem i Spółka nie radzilibyśmy, by swą współpracę ofiarowali żydom, lecz przeciwnie poszli w innym kierunku, w kierunku godnym chrześcijanina-Polaka — bo w przeciwnym razie biada nam, biada!

J. Cola Rienzi.

—:o:—

Z Tarnowa

OBRAZKI TARNOWSKIE

Tarnów, około 50.000 liczące miasto, ostatnio w myśl nowej ustawy samorządowej otrzymał prezydenta. Miasto zażydzone straszliwie. Żyd na żydzie jedzie i żydem pogania. Gości z Niemiec sporo. Handel przeważnie w żydowskich rękach. Czem w Warszawie Nalewki, w Krakowie Kaźmierz, tem w Tarnowie Grabówka, dzielnica, a raczej mrowisko żydowskie. W magistracie wiceprezydent żyd, dyrektor budownictwa nadziemnego miejskiego przechrzta, dyrektor wodociągu żyd, w rachubie przedsiębiorstw miejskich kilka sił rachunkowych żydowskich, jak gdyby brakło już na to Polaków. W sobotę miasto roi się od żydów. Jedyna pryncypalna ulica Krakowska przepełniona wtedy wózkami dziecinnemi żydowskiemi, dla których niejeden spieszący na kolej czy za interesami zmuszony jest iść jezdnią, choć właściwie tam byłoby miejsce dla wózków jako dla pojazdów. A jednak te promenady żydowskich przyszłych dziedziców Polski mogłyby być skierowane raczej ku innym punktom, jak plantom, Ogrodowi Strzeleckiemu lub Górze św. Marcina. W dzielnicy żydowskiej, po sklepach żydowskich brud, smród, hi-

NA MARGINESIE.

Hitler na ul. Rejtana we Lwowie!

(Opowieść fantastyczna).

Ulica Rejtana miała tego dnia swój zwyczajny wygląd.

Tysiące niespokojnych postaci o typie wschodnim, ponurych oczach i niezwykłej ruchliwości. — W twarzach chytrość i dobroduszność przebiegłość i trwoga. — Młodzi i starzy, mężczyźni i wyrostki, kobiety i dzieci, eleganci i nędzarze — wszyscy o twarzach wyrazistych, rasowych, niekiedy pięknych lub wręcz odpychających.

Majestatyczne postacie starców o sklepionych łukach brwi, cienkich, prostych, lub krogulczo zakrzywionych nosach, albo obrzękłe twarze starycn kobiet, tak brzydkie, że aż potworne, tłum rozgorączkowany, wiecznie zadyszany, niecierpliwy, swarliwy, rozgadany — całe ghetto, jakie istniało lat temu dwa tysiące i jeszcze dawniej. — Tu stragany, pełno pomarańcz, bakalij, orzechów i różnych innych przysmaków, ówdzie roznoszą chłodniki: mętną ciecz o podejrzanej czystości i kolorze, gdzieindziej makagigi, ciastka, słodycze. — W każdym zaułku. kącie, sieni gromady a wszystko gada, naradza się, gestykuluje gwałtownie rękami i całą postacią, coś namiętnie udowadnia, przekonywuje namawia... Ręce w kieszeniach narzutek, skąd dochodzi dźwięk pieniędzy, w których przebierają nerwowe, niespokojne palce. — Stoją po dwuch, po trzech, grupkami, grupami, a oczy każdego skierowane podejrzliwie, łapczywie, czy nie pokaże się ktoś nie „ich“, obcy, przybłęda z obcego świata, innej rasy, innego usposobienia. — Jeśli się pokaże, zaraz go otaczają zdaleka, dyskretnie, krążą, kołują i przyjaźnie, a chytrze zagadują.

— Może dolary?...

Jeśli wypadnie kupić — sprzedają chętnie, jeśli sprzedać — kupią z całą gotowością. — Wtedy suche, kościste ręce wyciągają wytłuszczone portfele, pełne banknotów, lub wielkie parciane worki, napełnione srebrem, a nerwowe palce liczą z zadziwiającą szybkością i wprawą czy to szeleszczące banknoty, czy monetę bitą.

Nikt tu nic nie robi przez cały dzień, a przecież żyje.

Czasem i to na krótko zapadnie w jakiejś ciemnej norze dla wypicia ciepłego wrzątku, gdy zimno, lub zimnego chłodnika, gdy ciepło, przekąsi, posili się miniaturową drobiną i sunie znów na ulicę, stanowiącą wieczne targowisko, niezawodny warsztat pracy, niewyczerpane źródło dochodów.

W tem tłum drgnął. — Właśnie wszedł na ul. Rejtana silnie zbudowany, barczysty, krzepki mężczyzna.

Oczy stalowe, chód pewny, stanowczy. — Ale ubrany wytwornie, starannie. — Oczy chytre, nieufne, inteligentne, wyłupiaste, zgaszone — wszystkie kierują się w jego stronę.

Interes pewny, widoczne jak na dłoni, bo cóżby tu robił człowiek tego rodzaju, ten „ich“, gdyby nie miał interesu? — Są pewne dolary, funty, marki, franki, a może inna, grubsza jeszcze tranzakcja?

Bo tu wszystko do nabycia i sprzedania; kamienice, majątki, zboże, artykuły drobne i większego kalibru mieszkania, odzież, nawet ubezpieczenie na życie!

Najpierw pojedynczo, potem grupkami, ostrożnie, zdaleka kołują, krążą, zachodzą, zastępują drogę, a potem dyskretnie:

— Może dolary?...

Obcy przystanął, popatrzył groźnie, chwilę jakby się nad czemś zastanawiał a potem warknął jedno tylko słowo:

— Rrrraus!

Tłum rozproszył się w mgnieniu oka. — Szepty, narady, swary.

W tem ktoś krzyknął:

— Hitler!

Jakby za uderzeniem różdżki czarodziejskiej ulica opustoszała.

Czarne czeluście sklepów, sklepików, banków, banczków, sienie, skrytki, zakamarki — wszystko to wchłonęło błyskawicznie, nieprzejrzane rzesze. — Poznikały stragany. — Nigdzie ani śladu chłodników, makagigi czy bakalij. — Pustka. — Na ulicy pozostał jedynie brud i śmiecie...

W tej właśnie chwili nieboszczyk Rejtan musnął szumiastego wąsa i poprawił karabelę.

Był zrehabilitowany...

‚gjena pod psem, oko władz krótkowzroczne. Handel w święta katolickie ma i tu miejsce, w soboty pozamykane za to są nawet trafiki żydowskie, choć powinny być otwarte, tembardziej, że znaczone emblematami biało-czerwonemi. Na targu nieoficjalnym duża podaż przemycanych z Niemiec zapalniczek, sprzedawanych tylko zaufanym po 3 zł. Zapalniczki te, jednakowego wyglądu, przemycane przez żydów, widzieć można również w rękach różnych dostojników miejskich. Jakoś się mało do tąd o Tarnowie pisało i słyszało, ale trzeba chyba wziąć się i tu do wymiatania śmiecia, do stawiania pod pręgierz opinji polskiej różne kwiatki i kwiatecz ki z życia żydów oraz szabesgojów, jakich i tu nie brak wcale. Latem gromadne wycieczki mieszane żydowskie na Górę św. Marcina, tam jakieś bonwentykle, narady, śpiewy wspólne, (poprostu komuna) — nikt się tem nie zainteresuje, nikt nie podpatruje, co tam się mówi, śpiewa itd. Obecnie cały Tarnów zaaferowany mającemi się niebawem odbyć wyborami do Rady Miejskiej, o rezultacie których w swoim czasie doniosę, jakoteż i o innych ważnych dla nas sprawach.

Tur-Rek.

—o—

Z Siedlec

Obrazki smutne

Ze wszystkich stron wsłuchuję się w historję życia żydów w Siedlcach.

Jest tu kościół garnizonowy, przerobiony z cerkwi. Zewnętrzny jego wygląd ma naśladować najnowszy styl, lecz jest zupełnie nieudany. Masywny murowany krzyż na gmachu kościelnym w stylu rosyjskim tworzy anachronizm.

Przy przeróbce gmachu tego z cerkwi na kościół, odnawiając stronę artystyczną malarską, **wykonywał żyd, miejscowy malarz pokojowy.**

W gimnazjach siedleckich jest dwóch profesorów rysunków, niezłych artystów malarzy.

Mieszka również w Siedlcach jeden z panów, artysta-malarz, który maluje teraz kaplicę w Katedrze miejscowej, podług własnego planu, a który posiada wyższe studja malarskie.

Ukończył szkołę Sztuk Pięknych w Warszawie, Akademję w Krakowie, studjował również w Paryżu.

Pokazywano mi na ulicy kapelana garnizonowego, ma bardzo sutą, zadzierżystą minę. Mijając go, nieraz miałam ochotę podejść, porozmawiać, lecz ten ostry wzrok z za binokli, zniechęca mnie.

Mógł więc ksiądz kapelan wybierać, mógł dać pracę Polakowi - katolikowi, lecz żyd dla Polaka, tu w Polsce zawsze jest lepszy od swego, jak to bardzo często zaobserwowałam.

Raz tylko weszłam do kościoła garnizonowego, wtedy nie wiedziałam jeszcze, kto go odnawiał, teraz wstręt mnie bierze na myśl, iż my do najintymniejszych źródeł naszych, dopuszczamy żydów.

Miasto Siedlce obfituje w zakłady fryzjerskie, szczególniej żydowskie, gdyż polskie są tylko trzy.

Szyldy tych zakładów w większości wypadków obwieszczają: „Zakład fryzjerski dla pań i panów".

Nasi wieśniacy, lub biedniejsi mieszczanie, nie zwracają uwagi czy to fryzjer Polak, czy innej narodowości, a nawet jest na to obojętny.

W zeszłym tygodniu, jedna dziewczynka, poszła do zakładu fryzjerskiego, aby jej podcięto włosy.

Powróciwszy do domu zaczęła strasznie płakać. Matka zdziwiona jej płaczem, zaledwie mogła wybadać co jest powodem.

Okazało się, iż trzyrastoletnia dziewczynka **została zgwałcona.**

Młody i przystojny żyd został zasądzony na 5 lat ciężkiego więzienia.

Lecz to mało, to bardzo mało, gdyż to dziecko ma życie całe zwichnięte.

Mieszka w podwórzu tej kamienicy, w której i ja mieszkam, praczka. Córka jej mając jakieś lat 12 była przez żyda zgwałconą, teraz ma lat 16, rozwinięta jest jak panna 20-nia i doskonale zaprawiona do życia półświatka.

Tak więc, raz jeszcze na każdym kroku życia naszego, wykolejają nas żydzi do nędzy doprowadzają nasz lud biedny powodują nasz upadek moralny i materjalny.

Zofja Rawicz Trzesińska.

—o—

Rodacy-Wilnianie!

Mija pięć lat, jak „Hasło Podwawelskie" podjęło się ciężkiej, lecz wdzięcznej pracy uświadomienia społeczeństwa polskiego o grożącem mu niebezpieczeństwie ze strony żydostwa! — Owoce tej pracy już są **widoczne!** — Pracę tą społeczeństwo polskie ceni, ale najlepiej **ocenią ją ci, którzy po nas przyjdą!** Najmłodsze pokolenie ujrzy polską Polskę, wolną od żywiołu obcego i szkodliwego! Starsze pokolenie wywalczyło niepodległość Polski, najmłodsze zaś uwolni Polskę od wroga, który nie jest mniejszym od byłych zaborców.

Jubileusz 5-ciolecia „Hasła Podwawelskiego"! — Zróbmy dokładny rachunek sumienia, jak i w jakiej mierze współpracowaliśmy z „Hasłem Podwawelskiem"! — Czyśmy wierni byli wskazówkom „Hasła"? Czyśmy je wspomagali, czytali i rozpowszechniali wśród przyjaciół, krewnych i znajomych? — Czyśmy pamiętali o funduszu prasowym „H. P."?!

Pamiętajmy o tem, że przez zyskiwanie nowych zwolenników „Hasła P." i przez poparcie finansowe umożliwiamy akcję i posuwamy ją naprzód! — Z ręką na sercu musimy przyznać, że Wilnianie nie dość interesują się „Hasłem". W okresie podniecenia, wskutek śmierci śp. Wacławskiego, „Hasło" było rozchwytywane! Mało wówczas było 3.000 egz. tygodniowo.

Dziś można sprzedać o wiele mniej. Jak na Wilno stanowczo zamało!

Szukamy sensacji. Tej nam „Hasło" nie da! Zresztą, wykrywane zapomocą „Hasła" różne łajdactwa żydowskie też są sensacją.

Trzeba jednak być patrjotą, by zrozumieć nareszcie, że „Polska dla Polaków". — Taki zrozumie „H. P.", kupi je i czytając, zrozumie jego ideę.

Tak, Kochani Wilnianie! — Mamy zapał ale słomiany! Nad grobem śp. Wacławskiego przyrzekaliśmy bardzo wiele, ale dziś z tych obietnic nie pozostało nic, kompletnie nic! — Wystarczy popatrzeć do sklepów żydowskich. Kogo tam nie zobaczysz? Oficera, policjanta, nawet studenta w batorówce(!); widziałem również — niestety — kleryków z Seminarjum Duchownego. — Serce się kraje na taki widok!! Brak zastanowienia się!

Niechże jubileusz „H. P." pobudzi nas do poważniejszego myślenia! Trzeba na reszcie śmiało i odważnie sobie powiedzieć, że niema miejsca dla pasorzyta na ciele narodu polskiego! Naród polski obejdzie się bez żyda! — Następny jubileusz 10-ciolecia, oby zastał Wilno zupełnie polskiem miastem. Nastąpi to z pewnością i my tego doczekamy, ale musimy rzetelniej poprzeć „Hasło", **aby idea jego zwyciężyła!**

Wilnianin.

—o—

Z Majdanu Kolbusz.

Skandale na targu

Serce się kraje, wnętrzności się przewracają, oczy krwią nabiegają w każdym człowieku choć odrobinę uczciwym i pragnącym szczęścia drugich, a zwłaszcza szczęścia i dobrobytu krwią okupionej Ojczyzny, gdy zobaczy, jak wygląda sobota i poniedziałek w Majdanie Kolb.

I mimowoli budzi się jakiś żal w duszy, żal na niesprawiedliwość w wolnej Ojczyźnie, w której żyje chłop polski w 70 proc. większości, żyje rzemieślnik katolik i Polak i inni i żyje też żyd, który dla tej Ojczyzny jeśli nic, to przynajmniej bardzo mało uczynił. Jak wielką jest jednak różnica między życiem tych którzy krwawo okupili wolność Ojczyzny i dalej krwawo zarabiają na kawałek chleba powszedniego, a między tymi, którzy żyją jak hjeny — żydami — to niech pokaże każdemu obserwacja żyda na wsi.

Patrzę obecnie na stosunki w miasteczku Majdanie Kolb., które choć małe, jednak wielce zażydzone. Gdy przyjdzie sobota widać tu całe falangi opasłych żydówek, chodzących pod boki w sześć i dziesięć po chodnikach miasteczka i choćby przechodził starzec okryty siwizną nie ustąpią z chodnika, lecz ten musi zejść na gościniec, a one uśmiechem drwiącym patrząc jedna na drugą wyśmiewają „goja". Za falangami żydówek kroczy „szlachta jerozolimska" — to żydzi brodaci i pejsaci — to samo czyniąc. I tak przez całą sobotę widzi się jedne i te same obrazy aż do wstrętu.

Ale nadchodzi poniedziałek — dzień targowy w Majdanie. — Dziwny widok przedstawia się w tym dniu oku widza nowoprzybyłego — bo chyba naprawdę trudno spotkać gdziekolwiek indziej tego rodzaju widowisko. — Zapytuje się wtedy ten obserwator sam siebie: czy my żyjemy w Polsce czy w Palestynie? I naprawdę ma się wrażenie, że to Palestyna. I trudno nazwać ten poniedziałek dniem targu, ale raczej trzeba go nazwać jakąś dziką nagonką żydów na polskiego chłopa. Od rana zaraz widać tu po gościńcach rozłożone straże żydowskie u bram do miasteczka. Straże te składają się z żydówek, żydów, a nawet małych jeszcze pejsatych żydziaków. Poprostu tłumnie rzuca się to wszystko na kobiety i wozy wiozące czy niosące produkty spożywcze na sprzedaż. Tu się zaczyna akcja oszustw, a czasem i kradzieży.

Ciekawy bardzo jestem, czy wolno w czasie targów skupować żydom po szosach na paręset kroków od rynku kury, jajka, masło itp. czy też na to jest przeznaczony rynek? Jeśli tak, to dlaczego Policja P. w Majdanie nie widzi żydów czy żydówek wyrywających kobietom wiejskim kosze z rąk w ordynarny sposób obok kościoła z jednej strony a obok poczty i za Urzędem gminnym daleko w głąb z drugiej strony? Gorąco apeluje obserwator do władz kompetentnych, by raczyły w to wglądnąć. Następnie zwracam się z gorącym apelem do wszystkich PT. obywateli m. Majdanu, by raczyli to zrozumieć, że jeśli potrafi się utrzymać przeszło 600 żydów ze sklepów i kramików w Majdanie, to przypuszczam, że powinno się znaleźć choć 6 sklepów katolickich na 1.500 chrześcijan. Tymczasem w Majdanie jest zaledwie jeden sklep katolicki. I tak przeszło 600 żydów wyzyskuje tylu ludzi ciężko pracujących. Proszę więc bardzo wszystkich, którym leży na sercu dobro katolików i Polaków, by raczyli się zainteresować sprawą bliżej. Ufam, że te kilka słów nie przebrzmią bez echa, że może wreszcie nastąpi zrozumienie sprawy w tem miasteczku, która powinna leżeć każdemu na sercu. Raz trzeba skończyć z oszukańczą aferą ludzi kierujących się wielce niemoralną zasadą, że goja zawsze można, a nawet trzeba oszukać.

Obserwator.

Za wydawcę i Red. odpowiedzialny: Józef Kowalski. Drukarnia L. Gronusia i Ski w Krakowie.